

Stare wrota



WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Stare wrota

„Dowieść na mnie nie mogą, abym co komu uprosił: bo się za tak u Króla Jegomości Pana mego wdzięcznego i udatnego nie mam, anim jest, ani być chcę. Jeden jednak na się grzech powiem: woźnicy Króla Jmści, który mię kilkanaście lat wozi i ze mną u dworu zstarzał, a nigdy mię nie przewrócił, uprosiłem wielką wakancyję¹ w żupach, groszy 20 na tydzień, aby w starości głodem nie umarł. Jeślim tém zgrzeszył, proszę odpuszczenia”.

Ks. Piotr Skarga, Na artykuł o jezuitach odpowiedź, rozdział I.

¹wakancja — zwolnienie miejsca, otworzenie się urzędu; tu: nadawanego przez króla przywileju czerpania zysku z żup solnych. [przypis edytorski]

DO PANA IGNACEGO CHODŹKI

Nie wiem, czy pamiętacie, zacny Autorze *Obrazów litewskich*, że na wieczorze u Apolinarego Kątskiego, 23 października zeszłego roku, zaciągnął względem Was dług zadedykowania najpierwszej gawędy, jaką napiszę. Drobną, lecz malującą całą dobroć Waszego serca, przysługa, jakąście mi uczynili, nie wyszła z mej pamięci: lecz czekałem, aż mi się uda wymozolić coś Was godniejszego. Później okazane przez Was dowody prawdziwej życzliwości — obietnicę przez żart uczynioną zamieniły dla mnie w dług święty. Przyjmcież dobrem sercem dedykację *Starych wrót*, które uważam za jeden z lepszych moich utworów. Dobry mój J. I. Kraszewski przysłał mi album swych pięknych ołówkowych szkiców, a w nim na jednej karcie pochyloną wiejską bramę z podpisem: *Poczciwe stare wrota*. Długo i rzewnie zadumałem się nad tym pełnym prawdy obrazkiem (którego załączam tu drzeworyt); a jakim sposobem przyszedł mi na myśl wiecznej pamięci Skarga, jego woźnica, Jan Kazimierz? jak się z idei wrót wysnuł wątek obecnego poematu? raczej wiedzieć jeden Bóg, który w najniespodziewańszej² chwili, z najdalszego przedmiotu wysnowywa³ w głowach naszych dziwne pasma myśli. Wyraz *poczciwe wrota*, na wiatr może przez Kraszewskiego rzucony, wywołał całą gawędę historyczną. Niech mu Bóg nagrodzi, jeżeli obecna praca moja na co się przyda powszechności; — niech mu Bóg przebaczy, jeżeli wywołał mierność. Cóżkolwiek bądź, *Stare wrota* idą pod prasę ozdobioną Waszym imieniem: nie pogardzajcie chudobą, a przyjmcie wyznanie mojej czci życzliwej.

WŁ. SYROKOMLA.

14 lipca 1830 r.

²najniespodziewańszy — dziś popr.: najbardziej niespodziewany. [przypis edytorski]

³wysnowywa — dziś: wysnuwa. [przypis edytorski]

STARE WROTA

I

W roku zbawienia tysięcznym pięćsetnym
Dziewięćdziesiątym i dziewiątym pono⁴,
Zygmunt, którego trzecim narzeczono⁵,
Panował w Polsce; — czy był królem świetnym?
O czym zamyślał? co czyni? jak żyje?
Czym dał ucho podszeptom zdradzieckim?
O tem szeroko piszą historyje;
Jeśli chcesz wiedzieć, przeczytaj w Piaseckim.
My się nie wdajem w historyczne sprawy:
Bo strach rozbudzić krytyków z Warszawy.
W skromniejszej mierze trzymając się płota,
Tylko Zygmunta wspomniawszy nawiasem,
Chcę wam opisać staroświeckie wrota
Przy starym dworku pod litewskim lasem.
Och! dawno chaty zwały się ściany
I las wycięto, zorano na grunta
I jeszcze większe nastaly odmiany
Od owych czasów trzeciego Zygmunta.

II

Onego czasu zakon Jezusowy
Był panem serca i królewskiej głowy.
Próżno Zamojski zżyma się⁶ na sejmie
*Pacta conventa*⁷ że monarcha targa, —
Król jezuitom serca nie odejmie:
Bo jego serca pilnował Piotr Skarga⁸.
Święty Piotr Skarga! wśród synów Lojoli⁹
Wyrósł, zestarzał — i wierzył w ich cnotę;
Grzmiał z kazalnicy w słowa szczerozłote,
Żył i pracował zakonowi gwoli¹⁰.
W ręce obłudy dał się nieobłudnie,
I w piersiach uczuć niezgłębioną studnię
I męską wolę, i rozumu siły
Złożył Piotr Skarga na starszyny ręce;
Już posiwiały, już k'ziemi pochyły,
Przechował w duszy wierzenie dziecięce.
Z wesołą twarzą, w pokornej postaci
Kwapił się spełnić swych starszych rozkazy:
W świętych źrzenicach¹¹ sam nie mając skazy,
Nie mógł jej dojrzeć na sercu swych braci.

⁴*pono* (daw.) — podobno. [przypis edytorski]

⁵*narzec* — nazwać. [przypis edytorski]

⁶*zżymać się* — złościć się, gniewać się, niecierpliwic się. [przypis edytorski]

⁷*pacta conventa* (łac.: przyjęte postanowienia) — zbiór zobowiązań polskich królów elekcyjnych względem szlachty; jedno z nich dotyczyło tolerancji religijnej i szanowania praw innowierców. [przypis edytorski]

⁸*Piotr Skarga* (1536–1612) — jezuita, stał na czele pol. kontrreformacji, uzdolniony literacko krasomówca, kaznodzieja nadworny Zygmunta III Wazy, rektor kolegium jezuickiego w Wilnie i pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego; autor *Kazań sejmowych*, najprawdopodobniej nigdy niewyłoszonych publicznie na sejmie; pochodził ze szlachty zagrodowej a. zamożnego chłopstwa z wsi Powązki pod Mszczonowem, został przez króla, swego protektora, obdarzony herbem Pawęża. [przypis edytorski]

⁹*synowie Lojoli* — jezuita; św. Ignacy Loyola (1491–1556) był założycielem zakonu. [przypis edytorski]

¹⁰*gwoli* (daw.) — (z C.) dla, na rzecz. [przypis edytorski]

¹¹*źrzenica* (daw.) — dziś: źrenica. [przypis edytorski]

Czy w Sandomirzu, gdy szlachta zebrana
Na jezuitów wykrzykuje *veto*¹²,
Czy trzeba wstydzić¹³ błędy aryjana¹⁴,
Albo się ścierać z uczonym Helwetą¹⁵,
Czy to rycerstwo na koń się sadowi,
Czy idzie z wojny z bogatym obławem,
Czy rokoszanin zagraża królowi, —
Staje Piotr Skarga z piórem i ze słowem.
On broni świętych tajemnic ołtarzy,
Zasłania Kościoł od błędnej szarańczy,
W bitnych pancerzach odwagę rozżarzy,
W togach senatu szczepi duch poddańczy.
Dwoi się Skarga — i kędyż go nie ma,
Gdzie woła Kościół lub ziemia rodzima??

Mąż wielki sercem, potężny w wyrazy,
Nie dziw, że został filarem Kościoła,
Że pańskie serce u Zygmunta Wazy
Takiemu człeku odjąć się nie zdoła.
Gdy go królewskie zawiodą nadzieje,
Kiedy mu serce przepełniają żale,
Czegóż się dziwić, że duszę wyleje
Przed Piotrem Skargą przy konfesjonale?
Że gdy jak ojciec od swawolnych dziełek
Doznał zniewagi szlachty czy magnata,
Już Zygmunt tęskni do spowiednich kratek,
Skarżyć się Skardze na ból, co przygniata?
Że kiedy dworskie pochlebstwo owionie,
Gdy mu dworują koronni panowie,
Tęskliwem okiem patrzy ku ambonie?
Bo tam z ust Skargi o prawdzie się dowieć.

A Skarga kochał Zygmunta trzeciego:
Bo w jego sercu dostrzegął grunt żyzny,
Bo w łzach pokutnych, co mu z oczu biegą¹⁶,
Widział deszcz hojny dla płonów ojczyzny.
Może ze strachem, z boleścią ukrytą
Popierał głowę króla słabowitą;
Może zwodniczym blaskiem nieomamion
Znał, jak mu cięży pomazańców toga,
I może nieraz modlił się do *Boga*
O większą siłę dla Zygmunta ramion, —
A znając dobrze, skąd się krzepkość bierze,

¹²*veto* (łac.) — nie zgadzam się. [przypis edytorski]

¹³*wstydzić* — tu: zawstydząć. [przypis edytorski]

¹⁴*arianie* — odłam chrześcijaństwa kierujący się nauką Ariusza, prezbitera Kościoła w Aleksandrii w IV w., który dowodził, że dogmat o Trójcy Świętej jest sprzeczny z Biblią, uznawał Jezusa Chrystusa za nierównorzędnego Bogu Ojcu i nieposiadającego cechy wieczności (jako Syn Boga został stworzony i przed tym aktem nie istniał), a więc boskości; tu: chodzi o *braci polskich*, przez swych przeciwników zwanych arianami lub socynianami (od nazwiska Fausta Socyna); występowali oni m.in. przeciw czczemu rytualizmowi, fałszowi i pogaństwu praktyk religijnych katolicyzmu, prezentowali racjonalne podejście do wiary i niezwykłą surowość obyczajów; uznawali Jezusa za człowieka i jedynego syna Boga jednocześnie; w 1658 r. zostali na sejmie oskarżeni o popieranie Szwedów podczas wojny ze Szwecją (tzw. potopu szwedzkiego), a następnie wygnani z kraju lub zmuszeni do przejścia na katolicyzm. [przypis edytorski]

¹⁵*uczony Helweta* — prawdopodobnie chodzi o Jana Kalwina (1509–1564), jednego z głównych działaczy reformacji w Szwajcarii (z pochodzenia nie był on jednak „Helwetą”, czyli Szwajcarem, ale Francuzem z Pikardii), twórcy doktryny przyjętej przez kościoły ewangelicko-reformowane i prezbiteriańskie, mówiącej m.in. o symbolicznej (nie realnej, jak w katolicyzmie) obecności Jezusa Chrystusa w sakramencie podczas mszy św.; swoje gł. dzieło *Institutio religionis christianae* wydał w Bazylei, zmarł w Genewie. [przypis edytorski]

¹⁶*biegą* (daw.) — dziś: biegną; płyną. [przypis edytorski]

Na drogach Pańskich umacniał go w wierze.
I grunt był żyzny, i siewca nie lada,
A czemuż ziarna nie wyrosły *boże*?
Ten chyba na to odpowiedzieć może,
Co losy plemion i wieków układa.

III

Ledwie bywało dziewiąta godzina
Wydzwoni ranek na zamkowej wieży,
Król z brewijarza jutrznię rozpoczyna
(Bo się pilnował kapłańskich pacierzy).
A na pokojach u tronowej sali
Już się panowie i dworscy zebrali,
I szepcząc cicho prze¹⁷ królewskie zdrowie,
Czekali, rychło dzwonek się odzowie¹⁸.
Potém dworzanin, który pełnił strażę,
Otwiera pańskie komnaty i woła:
«Królestwo ichmość¹⁹ zaraz się ukaże,
Tędy przechodzić będzie do kościoła».
I wchodził Zygmunt i obok królowa, —
Chyłą się czoła w cześć królewskiej mości;
Lecz król milczenie uroczyste chowa,
Jeno skinieniem pełném uprzejmości
Powita dworzan i przez salę kroczy,
K'ziemi spuściwszy swe promienne oczy.
Wtedy i słowa wyszepnąć nie można:
Bo król rachunek przed spowiedzią czyni.
Wyszedł w krużganek — a ciżba pobożna
Już do zamkowej tłoczy się świątyni.
Wszyscy w milczeniu, a wszyscy po parze:
Senat za królem, a dworscy po przedzie,
Idą w krużganka kryte korytarze,
Co z zamku prosto do kościoła wiedzie.
Pod baldachimem z bogatej purpury
Uklęknął Zygmunt lub krzyżem się ściele;
A tam kapelan albo biskup który
Czyta mszę świętą, — a w całym kościele
Szmer taki cichy, jak liści osiny,
Kiedy się trzęsą przy świetle księżycy;
Posłyszysz nawet kiedy parsknie świeca,
Lub czyje serce z cierpienia lub winy
Jęknie westchnieniem.

Kiedy msza się czyta,
Czarny cień jakiś przesnuł się pomału:
Siwy jak gołąb²⁰ stary jezuita
Piotr Skarga zasiadł do konfesjonału.
A kiedy kapłan kreśli znamię krzyża
I Ewangelii odczyta ostatek,
Król lub królowa powoli się zbliża,
A Skarga ucho nachyla do kratek.

Król, Pobożność

¹⁷prze (daw.) — za; tu: w intencji. [przypis edytorski]

¹⁸odzowie — dziś: odezwie. [przypis edytorski]

¹⁹królestwo ichmość — ich królewskie moście; król i królowa. [przypis edytorski]

²⁰gołąb' — daw. apostrofem na końcu wyrazu oznaczano miękkie b (co ujawnia się w odmianie: gołębia itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

Spowiedź, Król, Książ

Króla z kapłanem spowiedź w cztery oczy
Długa i rzewna — widać jak łzy leje!...
Och! tę rozmowę, którą z *Bogiem* toczy,
Gdyby raz jeden podsłuchały dzieje,
Może ich karty brzmiałyby inaczej;
Lecz insze ludzkie — insze sądy *boże!*
Kapłan dla skruchy grzesznemu przebaczy;
Ale historia przebaczyć nie może.

Znowu msza święta; — wypowiedan szczerze
Zygmunt sakrament przenajświętszy bierze
Z rąk księdza Skarga — a tak pokrzepiony
Na całodzienne dźwiganie korony,
Do panów radnych przybliża się śmielój,
Na swe dworzany pogląda weselój.
Opuszcza kościół i święconą wodą
Krzyż na swém czole i na piersiach kładzie;
I znów kruzgankiem panowie go wiodą,
Gdzie ma przodkować państwa wielkoradzie,
Przymować posły ościennych mocarzy
Lub słuchać sejmu, który szumnie gwarzy.

Tak było co dzień — a w każdą niedzielę
Król we świątyni bawił za południe²¹.
Tam się lud mnogi na kolana ściele, —
A ojciec Skarga odzywa się cudnie:
O świętej wierze, o bratniej miłości,
Słowami prawdy i kamień przebodzie,
Panów prowadzi ku braterskiej zgodzie,
Sędziów ku pracy i sprawiedliwości,
W żołnierstwie ducha pobożnego szczepi;
I nie przestaje powtarzać słów *Pana*,
Aż pojmą głusi, aż obaczą ślepi,
Aż rzewny naród padnie na kolana.
Wtedy apostoł z promienistą twarzą,
Wesół na sercu, schodzi z kazalnicy.
Panowie tłumnie k'niemu się kojarzą;
Biją mu czołem dworscy urzędnicy;
Rycerstwo, jakby na widok hetmana,
Stawa do szyku, aby uczcić księdza;
Lud go pozdrawia — a bieda i nędza
Ciśnie się przy nim, ścisza za kolana.
A siwy starzec zawstydzon jak panna,
Na wszystkie strony skromny pokłon dzieli;
Śpieszy do swojej za klauzurą celi,
Kędy go czeka praca nieustanna,
Kędy go czeka swobodne zacisze,
Kędy się modli i swe księgi pisze.

IV

Przez lat trzynaście pełniąc służby *boże*,
Skarga pracował piórem, sercem, głową,
Ranek miał w zamku, cały dzień w klasztorze,

²¹za *południe* — do popołudnia. [przypis edytorski]

Chyba że znowu do zamku pozową²².
Król, który pragnął, aby starość święta
Na długie lata chowała się krzepko,
Co dzień, bywało, najwierniej pamięta,
Aby go dworską odsyłać kolebką²³.
Ale apostoł pełen ducha mocy,
Brzydził się blaskiem wytwornej karocy
I tak powiadał: «Do czego te dziwy?
Królu i panie wielce miłościwy!
Ścieżka do zamku z klasztoru mi znana,
Ani daleką, ni błędną mam drogę;
Staremu rzeźwiej przechodzić się z rana,
Więc chodzić pieszo i pragnę, i mogę.
Zbawiciel świata, większy pan niż Skarga,
A przecież wierną otoczony rzeszą
Po piaskach judzkich święte stopy szarga,
Z miasta do miasta przechodząc się pieszo».
Ale król na to: «O mój księżu miły!
W trzydziestu leciech²⁴ *Chrystus* nie był stary,
Ale w te lata, z waściniemi siły,
Nie porywaj się z *Chrystusem* do miary!»
Chciał Skarga mówić coś o świętym Pietrze,
Swoim patronie — ale król nie słucha.
A że nastalo zimniejsze powietrze,
Nastala w mieście śnieżna zawierucha:
Więc wyszukano na królewskiej stajnie²⁵
Skarbniczek mały, wygodny, niekryty,
Co o godzinie szóstej jednostajnie
Szedł pod mieszkanie księdza jezuita,
Wiózł go co ranka pod świątynię dworną,
A o południu pod furtę klasztorną.

V

Od lat trzynastu już odtąd co rano
Ów niepocześny²⁶ skarbniczek widziano,
Zielonej barwy, z koły²⁷ wysokimi;
Trzął się po bruku czy po równej ziemi.
A stary konik bułany, niewielki,
Cichej natury, jak właśnie dla księdza,
Szedł sobie stępo zaprzęzon w dyszelki, —
Stary woźnica lejcem go popędza.
 Woźnica strojny ze złotem błękitno,
Miał pas wzorzysty i kołpaczek rysy;
Policzki jego jeszcze zdrowiem kwitną,
A wąs srebrzysty aż do pasa wisi.
Rodem był Litwin — nazwiskiem Szeliga,
Sługiwał dawniej na wojskowym żołdzie,
A gdy piątego krzyżyka dościga,
Był dojeżdżaczem przy panu Gasztoldzie.
Potém go biéda — na świecie zwyczajnie —

²²pozową — dziś forma 3.os.lm: pozwą, przyzwą. [przypis edytorski]

²³kolebka — tu: powóz. [przypis edytorski]

²⁴leciech (daw.) — dziś forma Msc.lm: latach; w *trzydziestu leciech*: mając trzydzieści lat. [przypis edytorski]

²⁵stajnie (daw.) — dziś forma Msc.lp: stajni. [przypis edytorski]

²⁶niepocześny a. niepoczesny — nieokazały. [przypis edytorski]

²⁷koły (daw.) — dziś forma N.lm: kołami. [przypis edytorski]

Wypchnęła z Litwy rodzinnego siola;
Został woźnicą przy królewskiej stajnie²⁸
I księdza Skargę woził do kościoła.
Ksiądz Skarga, wózek i postać woźnicy
I zasłużony koń bułanej maści,
Zwykli do siebie przez latek trzynaści
I ludzie do nich zwykli na ulicy.
Gdy rankiem przemkną, bywało, przez miasto,
Stragarze wiedzą, że szósta godzina;
Kiedy wracają, to znaczy dwunastą:
Stary skarbniczek wskazówka jedyna.
Wtedy się cisną i wielcy, i mali
Popatrzeć w oczy świętego człowieka:
Ów czołem bije, ów *Chrystusa* chwali,
A owa dźwiatwę prowadzi z daleka,
Bo ma otuchę, że apostoł *boży*
Błogosławieństwo na jęj głowę włoży.

VI

Stary Szeliga był chlubny²⁹ nie lada,
Takiego człeka że mu wieźć wypada, —
I zazdrozczono jemu tych zaszczytów:
Ale on z dworskich żartując poswarek
Jeździł codziennie, wiernie jak zegarek,
Do jezuitów i od jezuitów.
Tak do swęj służby ułożył się zdatnie,
Że woził Skargę jak żaden z czeladzi:
Na jednym miejscu bułanego zatnie,
Na jednym miejscu o kamień zawadzi;
Gdy wraca próżen w południowej chwili,
Z jednego miejsca przygląda się miastu,
W jednej gospodzie szklanicę wychyli, —
To był obyczaj już od lat trzynastu.
A gdy wychodzi i ociera wargi
Z szumiącej piany piwnej albo miodnej,
Znaczy, że w zamku nie ma księdza Skargi
I że Szeliga cały dzień swobodny.

VII

A iż czas ludzi najlepij odsłania
I łacno poznać, gdzie poczciwe lice:
Tedy wzajemny węzeł miłowania
Kojarzył Skargę i jego woźnicę.
Szeliga biedak — tym kluczem najprościęj
Serce się Skargi otwarło Szelidze;
Styrał swe lata w wojennej fatydze —
Toć drugie prawo do jego miłości.
Jak na woźnicę miał talent nie lada:
Konia nie chłoscze, z przekłęstwem nie fuknie,
Trzy razy tylko o kamień gdzieś stuknie,
W porę zamilczy, w porę coś zagada.
Dla świętych dumań mając cześć i względy,

²⁸stajnie (daw.) — dziś forma N.lp: stajni. [przypis edytorski]

²⁹chlubny — dumny. [przypis edytorski]

Nigdy się pierwszy ozwać nie odważył;
Lecz zmiarkowawszy, że ksiądz by pogwarzył,
Ochoczym sercem stanie do gawędy.
Wiedział, co mówić i do jakich osób:
Więc Skarga ucho dawał mu ochocze.
O czym gadali? i w jaki to sposób?
Oto wam próbkę rozmowy przytoczę:

VIII

«Mróz, miły bracie! czy waści nie chłodno?»
«Ręce pokrzepły, miłościwy księżu!
Choć mam oponóż ciepłą i wygodną,
Chłód i przez szubę do kości dosięże.
Krew³⁰ już nie grzeje, to i cóż za dziwy?
Starość nie radość, księżu miłościwy!
Śmierć w oczy patrzy!»

«Niepotrzebna trwoga:
Bliżej do grobu, to bliżej do Boga.
(Odpowie Skarga) Zresztą, miły bracie,
Tam w niebie cieplej».

«Cieplej, księżu miły,
Niżby, na przykład, ot w tej stariej chacie,
Co nad jej okny³¹ wiszą lodu bryły,
Szybki pobite od wczorajszej burzy,
A jak uważam³² — z pieca się nie kurzy³³!»
Pokiwał głową i na chatę bliską
Skierował swoje woźnicze biczysko.
«A któż tu mieszka?» — spytał Skarga rzewnie.
«Wdowa płatnerza — pomnę ich przed laty:
Tu miał domostwo, tu stały warsztaty,
Dogadzał żonie, jak gdyby królownie.
Bo było z czego: w batorowskie czasy
Pancerze, hełmy były wielce w modzie;
Miał ich w sklepiku ogromne zapasy
Ku prześwietnego rycerstwa wygodzie.
A był to z dziadów, z pradziadów zbrojownik,
U nich rzemiosło szło z ojca na syna;
Bywało, pancerz czy koński nagłownik
Z żelaznej blachy, jak z wosku wygina!
Później postarzał, oślepnął i ginie:
Robota rzadsza, a tu człowiek chory,
Król miłościwy, panujący ninie³⁴,
Już do pancerza nie to co Batory!
Zresztą dziś szlachta bogacięj się stroi:
Wzdycha do lekkich weneckich pancerzy,
Już jej domowej nie pokazuj zbroi,
Rada by błyszczyć jakby święty Jerzy!
A tu... jak Niemcy do miasta nalazą³⁵,
Jak poczną stawiać nowomodne kramy,

³⁰*krw'* — daw. apostrofem na końcu wyrazu oznaczano miękkie w (co ujawnia się w odmianie: krwią itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

³¹*okny* (daw.) — dziś forma N.lm: oknami. [przypis edytorski]

³²*uważać* — tu: widzieć, zauważać. [przypis edytorski]

³³*kurzyć się* — dymić się. [przypis edytorski]

³⁴*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

³⁵*nalazą* — dziś popr. forma 3.os.lm: należą. [przypis edytorski]

Sprowadzać szwedzkie zza morza żelazo,
Gdzież my prostacy z nimi się zrównamy?
Bolał nieborak od doby do doby
I jego mieszek chorzał na suchoty.
A tu z kramkami wędrujące Szkoty,
Dawaj go leczyć od ocznej choroby!
I wyleczyli... po trosze... po trosze,
Zabrali oczy i życie, i grosze...
Została żona — pocziwa starucha
I troje dziatwy — pacholęta jeszcze...
Patrz wasza miłość: ot i w ręce chucha
Nędza nie puści, kogo porwie w kleszcze!
A tego roku drogi chleb i mięso
I wiązki drzewa za szeląg nie dostać:
Nie dziw, że wdowy skurczyła się postać,
Nie dziw, że dzieci od głodu się trzęsą.
Ojciec kuł ludziom pancerze za młodu,
Chronił ich piersi od bojowej kuli,
A dzisiaj, dziatwy ginącej od chłodu
Nikt nie ochroni — nikt nie da koszuli!»
Tak stary bajął jednego poranka:
Och! bo i jego był los taki samy!
Machnął biczyskiem i zaciął bułanka!
Stuknął o kamień — i wjechał do bramy.
A ojciec Skarga, co zawsze przy sobie
Miał rzymski stylus i tabliczki z wosku,
Co nieszczęśliwym w utrapienia dobie
Z rychłą pomocą śpieszył po ojcowsku, —
Zapisał imię nieszczęśliwej wdowy,
Pożegnał starca i ruszył swą drogą;
I już nazajutrz pacholik zamkowy
Zaniósł jej wsparcie — Bógże wie od kogo!
A kiedy pełniąc stare obyczaje
Krzepił Szeliga w gospodzie swe zdrowie,
Bóg wie, dlaczego coś mu się wydaje,
Że i miód słodszy i weselój w głowie.

IX

Tak często-gęsto niby nieumyślnie
Jakieś słóweczko do rozmowy wciśnie;
Wiedział, z kim gada, i wiedział, jak gadać.
Skarga, co ludzi przywyknął spowiadać,
Bywało, zręcznie za słówka go chwyta,
Daje woźnicy wygadać się dłużej,
A z jego bajął zawsze się wynurzy
Jakaś niedola — gdzieś nędza ukryta.
Skarga dochodził po nitce pajęczej,
Gdzie jaki dłużnik, co go lichwiarz dręczy,
Kogo nękają bezbożni pieniacze
Lub jakie bole komu serce ranią;
Gdzie biędne dziewczę rozpaczliwie płacze,
Stojąc nad grzechu straszliwą otchłanią;
Gdzie brat ku bratu oddycha niezgodą,
Gdzie się z sąsiadem poswarki zawiodą.
A żadna powieść nie była napróżna:

Bo ówdzie grosza, tam serca jałmużna,
Rzucona zręczną dłonią apostoła,
Rozjaśnia serca, rozpogadza czoła.
Szeliga wszystko wygwarzył otwarcie;
Lecz była hardość w sercu tego dziada:
Kiedy dla innych kołatał o wsparcie,
Nigdy o własnej nędzy nie zagada!
Bystra źrzenica księdza kaznodzieje³⁶
Rychło się wpiła w skrytą pierś Litwina, —
Niby nieznacznie pytać go poczyna,
O dom rodzinny, o dawne koleje:
Jak to z Gasztoldem biło się niedźwiedzie?
Co go ze służby pancernej wywiodło?
Czemu szlacheckie zaniechawszy godło,
Został stajennym? i jak mu się wiedzie?
Czy na swą Litwę wrócić kiedy życzy?
Czy jakich krewnych i przyjaciół nie ma?
Z czego żyć będzie, kiedy lejc woźniczy
Już się w zgrzybiałych rękach nie utrzyma? —
Gdyby go pytał głosem jałmużnika,
W politowania smutnego sposobie,
Pewnie by Litwin zaciął się sam w sobie:
Bo on dla żalów piersi nie odmyka,
Cierpi, gdy nędzę wypowiedać musi,
Chlebem jałmużny pewnie się zakrzusi.
Ale badany znienacka, a zdalnie,
Niby gawędząc o deszczu i suszy,
Stary Szeliga wpał w księdzowskie³⁷ matnie,
Wysączył przed nim każdą kroplę duszy.
I kapłan przeznał Litwina odludka
Od pacholęcia, od pieluch bez mała;
Powieść to była i prosta, i krótka,
A jednak Skardze łezkę wywołała.

X

Ojciec Szeligi był szlachcic ubogi,
Mieszkał pod Wilnem na Litwie głębokiéj;
Miał włókę gruntu i lasu trzy włoki,
Orał, polował i rąbał się z wrogami.
A jak wiadomo — w jagiellońskie lata
Mniej było szlachty na żołdzie magnata;
Czy sejm, czy sejmik, czy rycerskie koło
Szlachta chowała zbożne obyczaje
I częściej panom stawi harde czoło,
Niżli im swoje sumienie sprzedaje.
Bywało wtedy u szlachty i braciéj
Ubożej w domach, lecz w sercach bogaciéj.
Swoboda była nie słowem, lecz faktem,
Bo jéj strzeżono trzeźwo, nie po pjanu³⁸.
Jeśli kto ziemię trzymał za kontraktem³⁹,
To jeno⁴⁰ groszem opłacał się panu;

Szlachcic, Obyczaje

³⁶kaznodzieje — dziś forma D.lp: kaznodziei. [przypis edytorski]

³⁷księdzowski — dziś: księżowski. [przypis edytorski]

³⁸po pjanu (daw.) — po pijanemu. [przypis edytorski]

³⁹ziemię trzymać za kontraktem — dzierżawić ziemię. [przypis edytorski]

⁴⁰jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Wypłacał czynsze po niedrogięj cenie
 Na święty Marcin⁴¹ lub na święty Jerzy⁴²;
 Lecz miał swobodne ramię i sumienie,
 Bo to oboje do kraju należy.
 Rzadko kto służył w nadwornej chorągwi
 U kasztelana albo wojewody;
 Doma⁴³ sycono i piwa, i miody,
 Nie zaglądał do magnackiej stągwi⁴⁴.
 Ojciec Szeligi ręką pracowitą
 Karczował lasy i zasiewał żyto;
 Miał swoje stada i po lasach barcie,
 Miał pobożności i cnót w sercu wiele;
 Pościł w sobotę, chmielił się w niedzielę,
 I świętą prawdę ciął ludziom otwarcie.
 Łacińskich nauk nie zaszczepiał w synie:
 Bo tylko *credo*⁴⁵ umiał po łacinie;
 Lecz za to grzmotnąc niedźwiedzia z półhaka
 Lub kosić trawę na zielonęj błoni,
 Karczować pole lub dosiadać koni
 Dzielnie wyuczył swego jedynaka.
 A kiedy wojna nadeszła z Wołoszą,
 To na nią syna wyprawił sowito,
 Kazał stać murem za Rzeczpospolitą,
 Miecz mu do boku przypasał z rozkoszą, —
 I dusza ojca była wielce rada,
 Że stary pancerz k'piersiom mu przypada⁴⁶.
 Złożon do boju nasz młody Szeliga
 Z radością oręż rodzicielski dźwiga. —
 Spod Obertyna, gdzie zwijał się żwawo,
 Powrócił zdrowy i okryty sławą;
 Ale krom sławy nic więcej nie dopnie:
 Bo łupów nie brał, na zyski nie patrzy;
 Hetman rozdawał zaszczyty i stopnie,
 Ale tam rękę przeciągał bogatszy,
 A za bogatszym, jak obyczaj każe,
 Byli rotmistrze i regimentarze. —
 O tamtych czynach dobrą pamięć chowa
 I król, i hetman, i karta dziejowa.
 A jego pracom któż uczynił zadość?
 Własne sumienie — i ojcowska radość.
 Dosyć mu było: zwycięzca Wołoszy
 Znów orze ziemię i niedźwiedzie płoszy;
 A gdy pan Gasztołd wyprawił oblawę,
 Tak zręcznie dzika na oszczep przebodzie,
 Że przypadł k'sercu panu wojewodzie
 I już porzucił gospodarską sprawę.
 Sądząc, że czegoś dosłuży się może,
 Został myśliwym w Gieranońskim dworze.
 Ojciec był nierad tój jego dworszczyźnie:
 «Lepiej byś poszedł Wołochom w niewolę!»

Sługa, Szlachcic, Wolność,
 Niewola

⁴¹na święty Marcin — 11 listopada; na ziemiach ruskich: 25 października. [przypis edytorski]

⁴²na święty Jerzy — 23 kwietnia. [przypis edytorski]

⁴³doma (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

⁴⁴stągiew — naczynie na płyny; także miara objętości równa ok. 200 litrom. [przypis edytorski]

⁴⁵credo (łac.) — wierzę; tu: modlitwa stanowiąca wyznanie kanonu wiary rzymskokatolickiej, zaczynająca się od słów „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego (...)”. [przypis edytorski]

⁴⁶przypadać — tu: pasować. [przypis edytorski]

Na jasných dworach chcesz dopędzać dołę,
A tu się dola wioskowa wyśliźnie.
Czy ci niemiła domowa zagroda?
Czy mało chleba? czy może zła woda?
Czy tu złe knieje? czy tu złe nadzieje
Nad twoją strzechą słomianą i starą?
Patrz, jak się niebo dobrotliwie śmieje,
Mierzyć ci hojną obiecuje miarą!
A tam na dworach, gdzie chęćka cię wzywa,
Zyski niepewne, strata niewątpliwa:
Bo strata czasu na służebnym chlebie,
Dla Boga, kraju, dla samego siebie.
Tam twoja wola nie twoją się stanie;
Tam zaprzedałeś twój sen i czuwanie;
Tam każde słowo musisz mieć na wodzy, —
Wiész, jak bogatym hołdują ubodzy?
Służąc w ich barwie, nie dopuszczaj *Boże*,
Nawet myśl twoja zaprzedać się może!
Boś ty najemnik — i *Bóg* wieć, za kogo
Nieść twoją głowę rozkazać ci mogą!
Nie jedź, mój synu! lub jeśli ci mile,
Idź w dworską służbę — ja nie błogosławię:
Bo wiem, że do nas powrócisz za chwilę,
Może powołan ku godniejszej sprawie!»

Ojciec, Syn,
Błogosławieństwo

Nie błogosławił — a młody Szeliga
Jechał do dworu i już barwę dźwiga,
Hasa po kniejach jak dojeżdżacz lichy...
Poszedł swą drogą: bo w niebiesiach pono⁴⁷
Nad głową szlachty, za grzechy jój pychy,
Już służebnictwa klątwę wyrzeczono!

Szlachcic, Wolność,
Niewola, Grzech

Ojciec umierał i przyzywał syna;
Syn nie mógł przybyć po błogosławieństwo:
Bo była zrzeczność popisu jedyna,
Oblawa sławna. — Całe wielkie księstwo,
Wszystko, co żyje, na wyścigi bieży,
Połować z królem do puszczy Białowieży.
Sądził Szeliga w zamniemaniu płonném,
Że król, gdy zrzeczność łowiecką obaczy,
Weźmie go k'sobie i mianować raczy
Łowczym nadwornym, a potem koronnym;
A wtedy żywot rozpocznie szczęśliwszy
I pana ojca przekona, co umie...
Lecz król młodzieńca ani widział w tłumie,
A ojciec umarł nie błogosławiwszy.

Odtąd dworszczyzny burzliwym odmętem
Płynął Szeliga przykuty do łodzi.
Już ani pytaj, jak mu się powodzi:
Bo krzyż ojcowski swym promieniem świętym
Już się nad głową jego nie migota,
Dróg nie oświeca błędnego żywota...
Przez nieuważę popsował⁴⁸ raz sieci,
Że wilk ścigany z ostępu wyskoczy.

Dwór, Dworzanin,
Szlachcic, Pozycja
społeczna, Upadek, Sługa

⁴⁷pono (daw.) — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

⁴⁸popsować (daw.) — popsuć. [przypis edytorski]

Pan się rozniewał i groźno zaleci,
Aby mu więcej nie stawał na oczy.

Wypchnięty z dworu, nie postał już doma⁴⁹:
Bo się płochoci sam przed sobą sroma⁵⁰.
Obliczył grosze — kwota ich zbyt mała;
Ubiegłe lata obrzucił oczyma —
Większa połowa marnie się styrała;
Obliczył zdrowie — to jeszcze się trzyma:
Więc dalej na świat poszedł zbierać plony
Po inszych dworach Litwy i Korony.

W dworach Kierzgajłów, Kisków, Chlebowicy,
Tyrał swe zdrowie, wodząc pańskie psiarnie.
Chciał doznać w życiu rodzinnych słodyczy,
To jął małżonkę — wnet nędza ogarnie.
A kiedy insi zbierali wawrzyny,
Z królem Batorym na inflanckiej wojnie,
On na niedźwiedzia ostrzył rohatyny
Lub w pańskich waśniach walczył niedostojnie.
Gniotła go nędza: więc byle zapłaca,
Nadstawiał ramie *Bóg* wie gdzie i za co!
Wziął ranę w czoło — nie gdzieś przy fortecy,
Lecz służąc świadkiem u sądowych kratak;
Niedźwiedź na łowach szarpnął go przez plecy
I wyrwał zdrowia krzepkiego ostatek:
A więc w Krakowie we szpitalu leży:
Żona bez chleba — on sam bez odzieży.
A syn, którego niebo mu przysłało,
Rosnął bez nauk jak istota podła,
Nie mógł ojcowską poszczycić się chwałą,
Co by go kiedyś między ludzi wwiodła.
Cierpiał Szeliga — lecz się nie użala:
Bo nad swą strzechę wołał zamki cudze, —
Po tyloletniej na dworach usłudze
Czuł, że sam winien, idąc do szpitala.

Szczęściem, Bobola, wielki podkomorzy,
Człek miłosierny, polubieniec króla,
Zwiedzając domy, gdzie jęczeli chorzy,
Nad jego losem rzewnie się rozczula.
Niepiśmiennemu, jak strzelec zwyczajnie,
Co nie miał zdrowia, co już był niemłody,
Jakież się mogły nastęrczyć zawody?
Wzięto Szeligę do królewskiej stajnie⁵¹.
Zapłakał zrazu, mając barwę nosić;
Lecz gwoli żony i dziecka potrzebie
Zaparł się herbu i samego siebie. —
I tak niedoli doświadczył już dosyć:
Nowy chléb jego — zwyczajnie woźniczy,
Choć to u króla — lecz zawsze sromota⁵²;
Wśród upokorzeń, wśród ciągłych goryczy,
Boleść na sercu, chociaż barwa złota.

Szlachcic, Sługa, Praca,
Upadek, Ziemia

⁴⁹*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

⁵⁰*sromać się* (daw.) — wstydzić się. [przypis edytorski]

⁵¹*stajnie* (daw.) — dziś forma Msc.łp: stajni. [przypis edytorski]

⁵²*sromota* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

Ale ta świetność i hańba rzemiosła
Przez lat trzynaście do serca już wrosła.
Tylko gdy Skarga k'wyznaniu zachęca
I trącił serca bolejącą stronę,
Szeliga ryknął płaczem potępieńca:
«Czyż ja tu kości do grobu osunę?
Jaż niegdyś szlachcic — czyż *Bóg* mi przeznacza
Włożyć do trumny mój bicz poganiacza?
Och! gdyby nieco grosza ku potrzebie,
Znow by woźnica wskrzesnął na szlachcica,
Szedłbym na Litwę o żebranym chlebie, —
Tam bym przebłagał mogiłę rodzica,
Wykupił dworek, com stracił z méj winy
I zakopany w ustroniu dalekiem,
Kształciłbym syna pomiędzy Litwiny,
I tam bym umarł niezależnym człekiem!
Dajcie mi, księżu, lekarstwo na ranę!
Zedrzyjcie ze mnie złocistą sukmanę!
Gdy znosić nędzę — niech tam znoszą nędzę!
Niechaj odżyję przed zawarciem powiek!
Z pługiem rolniczym i w szarój siermiędze
Karczując grunta — przypomnę, żem człowiek»

XI

Takimi słowy dzieje swojej zguby
Gwarzył Szeliga, jadąc z Częstochowy,
Kędy składano uroczyste śluby,
Za powrót króla szczęśliwy i zdrowy.
Bo powróciwszy ze szwedzkiej stolicy,
Przetrwawszy morskie i wojenne burze,
Zygmunt uczynił ślub *Bogarodzicy*
Uczcić jój święty tron na Jasnej Górze.
Skarga, towarzysz nierozdzielny króla,
Jeździł go przywieźć przed Pańskie ołtarze,
I rzewną mową słuchaczów rozczuła,
Oddając wota⁵³, jak ślub święty każe.

Wzruszon woźnicy powieścią rzewliwą
W głębi swój duszy rozmyślał człek *boży*:
Trzeba z pomocą pokwapić się żywo;
Ale podarek starca upokorzy.
Tu niestosownie jałmużna się poda,
Kędy⁵⁴ za pracę należy nagroda.
W Polsce są grosze na takie potrzeby,
Dla sił stéranych jest opieka prawa;
A po starostwach zasłużone chleby
Król szcudrobliwie swój szlachcie rozdawa.
Wprawdzie, na przekor zasłużeńszej braci,
Biorą starostwa młodzieńcy-magnaci;
Ale z nich słusznie należy cós starszym:
Szeliga walczył w swoje młode lata,
Potém wiek térał przy dworze monarszym,
Niechże spokojnie życie dokołata.

⁵³*wota* — dary (często cenne wyroby złotnicze) ofiarowywane w kościele w jakiejś intencji a. jako dziękczynienie. [przypis edytorski]

⁵⁴*kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Król, Szlachcic, Polska,
Prawo, Obyczaje, Starość

Przecież starostwa nie można dlań prosić;
Lecz niechaj z głodu nie giną biedacy,
A kilka groszy dożywotniej płacy
Będzie dlań dosyć — i aż nadto dosyć.
Zapomóżony, a wdzięczen królowi,
Niech rzuci służbę, gdzie nędza uciska,
Niechaj na Litwie dom przodków odnowi,
Niech utraconą dostojność odzyska.
Tu sprawiedliwość z miłosierdziem w parze —
Trzeba dopomóc, bo sumienie każe.

Tak pomyślawszy, w upatrzonej chwili
Skarga odważnie stawiał się przed tronem
I serce króla tak rzewnie rozkwili,
Że pożądanym ucieszył się plonem.
Król zdzierzał słowo: bo nazajutrz rano
Już mieli mandat bocheńscy żupnicy,
Aby Szelidze, dworskiemu woźnicy,
Dwadzieści groszy w tydzień wypłacano.
Ów dar Szeliga przyjął najszczęśliwszy,
I nic dziwnego: bo kwota nie lada,
Bo na dzisiejszą wartość policzywszy
Toć trzysta złotych do roku wypada.

A choć się Skarga nie przyznał otwarcie,
Że on wyprosił pożądane wsparcie,
Jednak Szeliga wpadł na domysł skory⁵⁵,
Komu był winien swe dworskie fawory.
Nie szedł dziękować: bo do swego czynu
Wiedział, że Skarga nie przyzna się za nic;
Ale swą wdzięczność bez końca, bez granic
Przekazał żonie i zaszczerpił w synu.
I wszyscy troje następnej niedzieli,
Wiedząc, skąd przyszła niebieska opieka,
Szli do spowiedzi i krzyżem leżeli,
Modląc się z płaczem za dobrego człeka.
A gdy Szelidze lży pobożne biegi⁵⁶,
Jednym był tylko szkrupulem⁵⁷ dotknięty:
Że to grzech może modlić się za niego,
Bo ojciec Skarga już za życia święty.

XII

A z barwy dworskiej gdy się raz wyłuszczy,
Gdy ze służalca przekształcił się w człeka,
Poszedł Szeliga, gdzie Litwa daleka,
Gdzie dworek ojców pustoszał na puszczy.
Niełatwe tutaj czekały nań sprawy;
Lecz go wzmacniały szlachetne pochopy⁵⁸:
Grunta rodzinne wykupił z zastawy,
Sam zwałił w lesie berwion cztery kopy,
Zwiózł je do domu — a coraz to żwawszy
Sam ociosywał kłody ku budowie,

⁵⁵skory — tu: szybki. [przypis edytorski]

⁵⁶biegi (daw.) — dziś: biegną; lecą, płyną. [przypis edytorski]

⁵⁷szkrupul właśc. *skrupul* — wątpliwość natury moralnej. [przypis edytorski]

⁵⁸pochop — zapęd, żarliwa chęć. [przypis edytorski]

A dobrych ludzi na pomoc przyzwawszy,
 Począł odnawiać ojczyste pustkowie.
 Tak, kiedy bocian z wędrówki powraca,
 Ledwie powitał olszynę rodzimą,
 Zaraz go czeka i nielekka praca
 Naprawić gniazdo uszkodzone zimą.
 Tak i Szeliga, dworów wychowanek
 Razem z bocianem krzątać się nie leni;
 A póki bocian odleciał w jesieni,
 Dworek Szeligi już stanął jak wianek.
 Pod ciemnym lasem, z wysokiego wzgórką,
 Domek podnosił swe łamane szczyty⁵⁹,
 Ciosany z jodły, a słomą posyty,
 Otoczony gęstym parkanem podwórka.
 Z polnych kamieni, naprzeciw mieszkania,
 Zmurował lamus⁶⁰ z dwóch piąter jak wieżę;
 Chorągiew z herbem jego dachu strzeże,
 A kilka brzózek cudnie go osłania.
 Zdobiły chatę: ogródek wzorzysty,
 Przyźba⁶¹ i ganek, i kominy z cegły,
 A stara jabłoń i klon gałęzisty
 Sowitym cieniem pół dworka zaległy.
 Wjazd stanowiły staroświeckie wrota,
 O dwojgu słupach, z furtką i przełazem,
 Z dachem ze słomy, okute żelazem, —
 Zajechać do nich aż brała ochota.
 Bo dziwna sztuka u litewskich cieśli,
 Że nasza brama zawsze gościa złowi,
 Kogo bogowie pod wrota przynieśli
 Już jak magnesem ciągną ku dworkowi.
 Wiejskiego cieśli zakłęta siekiera
 Takim je wdzięcznym uśmiechem ubiera,
 Myśl gospodarza tak wyźlabia zdradnie,
 Że brama krzepko na rygle zabita,
 Ledwie podjeżdżasz — sama się rozpadnie,
 Radosnym skrzypem przybyłego wita.
 Skąd takie cuda? czy to z duszy szczerój
 Co rada gościom przychylić niebiosą?
 Lub czarodziejstwo ciesielskiej siekiery
 Jakież nad bramą zakłęcie wyciosa?
 Trudno odgadnąć — to tylko wiadomo,
 Że w jednej Litwie stawiają takie wrota,
 Z czubiastym daszkiem, uplecionym słomą,
 Na którym świeci uśmiech i szczerota,
 Co w dzień i w nocy, wśród lata i zimy
 Zdają się mówić: «serdecznie prosimy!».

Ptak

Dworek

Gość, Obyczaj

XIII

Szeliga wrócon do swojego świata
 Uprzejmém sercem z sąsiady się brata;
 Jako myśliwy i rolnik z rzemiosła
 Oszczep i sochę pilnował na przemian,

Szlachcic, Gospodarz, Gość,
Zabawa, Obyczaj

⁵⁹lamane szczyty — tu: spadziste dachy. [przypis edytorski]

⁶⁰lamus — daw. biblioteka; składzik. [przypis edytorski]

⁶¹przyźba właśc. przyzba — podmurówka wokół domu; wał ziemny, często obłożony kamieniami itp. [przypis edytorski]

Spraszał do siebie miłościwych ziemian,
 A gęsta trawa nigdy nie wyrosła
 Pod jego wróty; — jak ziemianin prawy⁶²
 Miłe z sąsiady prowadził zabawy:
 W wonnym ogródku, pod ciemnymi klony
 Zasiadał z gośćmi na dębowej kłodzie,
 I miód pienisty w sklepie⁶³ ochłodzony
 Lał w sporą czarę, — szły żarty przy miodzie,
 A czasem rzewne i poważne słowa,
 Albo piosenka jakaś obozowa,
 Śmieszna, choć czasem niezbyt świątobliwa,
 Jak stary nałóg z ust mu się wyrzywa.
 Takich piosenek nauczył się sporo
 Przez swe żołnierskie i dworskie tułactwa;
 Lecz myśli święte zawsze górę biorą:
 Był sodalisem⁶⁴ jezuitów bractwa,
 Zwykle w niedzielę lub w dniu jakim świętym
 Nosił baldachim ponad sakramentem,
 Sługiwał do mszy, wiódł księdza pod rękę,
 Niósł na *asperges*⁶⁵ kropielnicę z wodą,
 A Matce Bożej śpiewając piosenkę,
*Ora pro nobis*⁶⁶ grzmiał piersią tak młodą,
 Że trudno zgadnąć, czy to człek ten samy⁶⁷,
 Co w barwie⁶⁸ dworskiej z chmurnemi oczyma,
 Powożąc Skargę, u zamkowej bramy
 Ledwie, bywało, lejc w rękach utrzyma.
 Bo to powietrze rodowitej kniei
 Wzmocniło piersi jak zbawczą oliwą,
 A myśl otuchy i lepszej nadziei
 Otarła z czoła zmarszczkę kłopotliwą.
 Wąs długi, siwy, co na piersi spada,
 Wzniósł się do góry junacko a młodo;
 Błękitne oczy iskrzą się pogodą,
 Czerstwe policzki krasnieją u dziada.

Każdego roku jeździł do Warszawy
 Odebrać grosze, co miał z łaski króla;
 A błogosławiąc kęs chleba łaskawy,
 Ubogich wspiera, sieroty przytula;
 Swojego rodu zapewniając dołę,
 Wykształcał syna w jezuickiej szkole;
 I resztę chleba, co urodzi niwa,
 Z dobrymi ludźmi wesoło spożywa.
 A kiedy czasem zawija czy słota
 I nikt nie przyjdzie osłodzić mu życie,
 On tęsknieniem okiem spoglądał na wrota,
 Jakby ich błagał o gości przybycie.

⁶²*prawy* — tu: prawdziwy. [przypis edytorski]

⁶³*sklep* (daw.) — sklepienie pomieszczenie; piwnica. [przypis edytorski]

⁶⁴*sodalis* — członek *sodalicii* (z łac. *sodalitium*: bractwo, towarzystwo, tajny związek), związku religijnego w kościele rzymskokatolickim, do którego przynależność wiązała się z pewnymi kosztami (rzadko więc przynależeli do niego chłopci) oraz pewnymi przywilejami (np. odpustami) i wysoką pozycją społeczną, szczególnie na wsi; pierwsza sodalicja mariańska (tj. poświęcona Marii Pannie) powstała w Rzymie w 1563 r. [przypis edytorski]

⁶⁵*asperges* (z łac. *aspergere*: skropić) — aspersja; akt pokuty polegający na pokropieniu przez odprawiającego mszę księdza (celebrans) zgromadzonych ludzi wodą święconą. [przypis edytorski]

⁶⁶*ora pro nobis* (łac.) — módl się za nami. [przypis edytorski]

⁶⁷*ten samy* (daw.) — dziś: ten sam. [przypis edytorski]

⁶⁸*barwa* — tu: liberia. [przypis edytorski]

Religia, Pobożność,
 Obyczaje

XIV

Tak, żyjąc z ludźmi albo czyniąc modły,
Starzec lat kilka doma⁶⁹ gospodarzył,
Kiedy mu gościa niebiosa przywiodły,
O którym nawet i we śnie nie marzył.
Był to ksiądz Skarga — dla zakonnej sprawy
Jadący tędy do Wilna z Warszawy.
Przypomniał sobie woźnicę Litwina,
Rozpytał o nim u ludzi w podróży,
I, co dobremu sercu nie nowina,
Przyszedł obaczyć, jak mu szczęście płuży⁷⁰.
Wesołym hasłem w szlacheckiej chudobie
Skrzypnęły wrota, kiedy je otworzy,
Szeliga szczęśliw, nie wierzył sam sobie,
Że jego chatę nawiedza mąż *boży*.

XV

Wyrocznia króla a Polski ozdoba,
Filar potężnej jezuitów rzeszy,
Skarga serdecznie z Szeligą się cieszy,
W szlacheckim domku *snadź*⁷¹ wielce spodoba.
Świątyż był wieczór i pełen radości
Z dawnym woźnicą, co przepędził społem!
A gdy wieczerzać siadł za jego stołem,
Niech mu kasztelan krakowski zazdrości!
Bo się senator żaden nie poszczyci,
Że kiedy Skargę przyjmował w gościnie,
By święte usta umoczył w węgrzynie,
Choć go prosili męże znakomici.
A tu bez prośby, bez żadnej odmowy,
Przy plastrze miodu i przy misie mleka,
Nie upokorzył biednego człowieka,
Wypił z nim miodu pucharek cynowy.
A po wieczerzy, kiedy się krzątano,
Zasłać mu łożę jak najmiękkiej⁷² zda się,
Pod siwą głowę on sam posłał dla się
Ostre i twarde z błot litewskich siano.
Wszystkich domowych pobłogosławiwszy,
Klęknął, gdzie zimna ceglana podłoga,
W gorących modłach błogosławił *Boga*,
Że dzisiaj zesłał dzień mu najszczęśliwszy.
Za ciernie życia, co musim prznosić,
Za ból codzienny, co nam serce targa,
Jednej nagrody byłoby już dosyć:
Przyśnić sen taki, jak miał ojciec Skarga.
Bo okiem duszy musiał widzieć żywo
Bóstwo promienne, a ludzkość szczęśliwą,
A najszczęśliwszy — to stary Szeliga;
A on sam klęczy przed niebiosów progiem,
Prawicą w piersi bije się przed *Bogiem*,
Lewicą ludzi z podołu podźwiga.

⁶⁹*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

⁷⁰*płużyć* (daw.) — służyć. [przypis edytorski]

⁷¹*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

⁷²*najmiękkiej* — dziś: najbardziej miękkko. [przypis edytorski]

Takie sny święte, wolne od zakąły
Nad głową Skargi ulatać musiały.

XVI

Nazajutrz, ledwie do świtu się bierze,
Już ojciec Skarga z brewijarzem w dłoni
Kłęczy pod cieniem klonu i jabłoni
I cichym głosem odmawia pacierze.
Godzi się wierzyć, że niebo poruszy
Ten jego pacierz pokorny a święty:
Bo człowiek *boży*, mąż potężnej duszy,
Nie tylko własnym zbawieniem zajęty:
Tam burza miota *Chrystusa* Kościołem,
Tam jego Zakon szkalują potwarce,
Król z senatorskim i rycerskim kołem
W ciągłej niezgodzie w ustawnej poswarce.
Jest nad czém płakać, jest modlić się o co,
Skarga pojmuje, czego Polsce trzeba.
Modli się rzewnie, aby Pan *Bóg* z nieba
Ku Kościołowi pośpieszył z pomocą,
Ażeby króla uzbroił wytrwaniem,
Stan senatorski dobrej rady tchnieniem,
Rycerską szlachtę zgodnym przywiązaniem,
Pobożnym sercem i bitnym ramieniem;
I Panu *Bogu* w opiekę oddaje
Ubogich kmieci, którym tu najgorzej;
Wszystkie koronne i litewskie kraje
Serdecznie stawia przed majestat *boży*.
Płyną godziny, a Skarga nie baczy,
W modłach zapomniał swęj ziemskiej istoty.
Już się przez klonu gałęziste sploty
Słoneczna siatka na trawie majaczy;
Już do obory, chroniąc się gorąca,
Z rosistej paszy powracają trzody;
Już i Szeliga, strzelec siwobrody,
W leśnym przesmyku ubiwszy zająca,
Wsparty na strzelbę u płotu, z daleka,
Na koniec modłów niecierpliwie czeka.

XVII

Skończone modły — ksiądz Skarga wychodzi,
Pozdrowił starca przed chatnymi drzwiami.
Szeliga, widząc, że jego dobrodziej
Już nie zajęty modłą ni myślami,
Przystąpił k'niemu, ścisnął za kolana,
Sędziwą głowę nachylił ku ziemi,
I namaszczonej prawicę kapłana
Ze czcią całował usta życzliwemi.
Cały pokraśniał, jakby się zdawało,
Że jakiej prośby hamuje porywy;
Nareszcie oczy podniósłszy nieśmiało,
Rzecz do niego:

«Ojcie miłościwy!

Wiém, komum winien dziękować po *Bogu*
Za dobry byt mój, za dzisiejsze życie:
Wyście biedaka dźwignęli z barłogu,
Dzisiaj mię w dobrym dostatku baczyście⁷³.
Król miłościwy, z waszej *snadź*⁷⁴ namowy,
Dośmiertnej płacy przysłał mi nadanie:
Więc odkupiłem dworek pradziadowy,
Mam chleb i zdrowie, las i polowanie;
Mam przywrócone szlacheckie nazwisko,
Dobrych sąsiadów i kościół tak blisko!
Czegoż chcieć więcej? tu od pierwszej chwili
Odżyły domu mego fundamenta;
Wyście mnie pewno pobłogosławili,
A wasza ręka — już ja wiem, że święta!
Przez was my tutaj szczęśliwi a zdrowi,
Więc nie odmówcie jeszcze jednej cześci:
Pobłogosławcież mojemu rodowi:
Mój syn niedawno skończył lat dwadzieści,
Już odbył szkołę księży jezuitów,
Skąd mu się nieco łaciny przyniosło;
Doma nie dojdzie wysokich zaszczytów,
Niech idzie sprawiać rycerskie rzemiosło,
Już dziś szablą ręki nie skaleczy,
A strzela celno, a oszczepem władnie;
Niechaj tych darów używa przykładnie,
By kiedyś służyć Pospolitéj Rzeczy.

Tutaj na Litwie oświecone książę,
Krzysztof Radziwiłł, wileński wojwoda,
Zbiera chorągiew', — bieży szlachta młoda,
Niech i mój chłopak z drugimi się wiąże.
Już mu kupiłem karacnę nową
Kopiję lekką a składną do ręki,
Rumak szlachecki z domowej stajenki⁷⁵,
Lecz pewnej cnoty — wszystko już gotowo.
Jutro młodzieniec miał wyjechać w drogę,
Gdy szczęsne losy was przyprowadziły:
Więc przeżegnajcie, dajcie mu przestrożę
Przyjmijcie spowiedź, dobroczyńco miły!
A jeśli żądań nie będzie za wiele,
To jeszcze prośba... dzisiejszego rana
Pobłogosławcie miecz jego w kościele,
Połóżcie ręce na czoło młodziana;
A już ja wierzę w głębi mego ducha,
Że stąd mu przyjdzie fortunna otucha».

XVIII

Skarga wysłuchał, podumał i rzecze:
«Człowiek uradza, Bóg wyrok stanowi!
Skądże wam przyszło, pobożny człowiecze,
Oddawać syna księciu Krzysztofowi?
Wszak to dyssydent! na birżańskim dworze

⁷³baczyć — widzieć. [przypis edytorski]

⁷⁴snadź (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

⁷⁵stajenki — dziś popr.: stajenki. [przypis edytorski]

Z wiary praojców stroją sobie żarty:
Młodzian wszystkiego nasłuchać się może
I będzie z łona Kościoła wydarty.
Nie wódź tam syna!» —

«Już o tém myślałem;
(Rzecz Szeliga) — lecz młodzieńcze łono,
Choć silnie kipi rycerskim zapalem,
Ale i wiarę dobrze mu wpojono.
Przysiągł na *Boga*, na Najświętszą Matkę,
Na swych rodziców, na zbawienie duszy,
Że się w nowotną nie uwikła siatkę,
Że wiary ojców nigdy nie naruszy.
Znam jego serce — i śmiało wam ręczę,
Że on, co przyrzekł, to dotrzyma szczerze!»
Skarga pomyślał: «Już wierzę wam wierzę,
Nie tyle w głowę, co w serce młodzieńcze.
Lecz, mój Szeligo! wszak wiedzieć musicie,
Że wojewoda wileński, Radziwiłł,
Dawno do króla jakąś niechęć żywił,
Może i teraz zamysła co skrycie.
A pewno, starcze, widziałbyś to nierad,
By twój potomek (uchowaj go *Chryste!*)
Wystąpił zbrojnie jako konfederat
Zabijać braci, darć prawa ojczyste,
A gdy się ciżba swawolna rozhula,
Za grosz magnacki targnąć się na króla!»
Aż drgnął Szeliga, podumał, zapłakał
I z cicha jęknął: «To cóż, że my prości?
Za cóż, mój ojcze, rzucasz taki zakal
Na dom doznanej krajowi wierności?
Jeżeli chłopca podły grosz spokusi,
Jeśli sumienie odstąpi wyrodka,
To o tém przecie zapamiętać musi,
Że go ojcowskie przekleństwo tu spotka,
Że chleb, na którym rozwinął swe siły,
Trochę nauki, co ma ku ozdobie,
I zdrowie ojca, co stał u mogiły,
To wszystko winien królowi i tobie —
Tobie mój ojcze!... ach! czyżem ja po to
Uczył go imię błogosławić Skargi,
By mój potomek, okryty sromotą,
W imię magnata miał z królem zatargi!
Ty kochasz króla — a my szlachta stara,
My się przewrotną nie skazim przemianą:
Ojcze mój, ojcze! twój król, twoja wiara
Na wieki wieków naszemi zostaną!»
Skarga rozrzuwion prawicę mu poda
I z dobrotliwym uśmiechem zawoła:
«Kusisz mię, starcze, o zgoda już zgoda!
Pocziwi ludzie jedźmy do kościoła!»

XIX

Jak słowo mówić, gotowa kolaska;
Dwa się cisawe rumaki wyściga;
Krakowskie czasy przypomniał Szeliga,

Siedzi na koźle i z biczyska trzaska.
Starego Skargę, ze czcią jak należy,
Młody Szeliga wsadza do kolaski;
Raz pierwszy błyska w rycerskiej odzieży,
Ma zbroję, pancerz, przyłbicę, przepaski;
Tylko rycerzem zwać się nie ma prawa,
Bo mu przy boku miecza nie dostawa.
Wsiadł na rumaka, co parskął na stronie,
Ze strzałką na łbie, z jedną białą nogą;
Starzec zacmóknał, zaświsnął na konie
I wóz wyruszył wywijaną drogą;
A za kolaską, gdzie siedzieli starce,
Leciał młodzieniec, wywijając harce.
Stary woźnica, jak za dawniej chwili,
Cóż sobie dumal popuściwszy wodze,
Stuknął trzy razy o kamień na drodze
I pod kościelną dzwonnice przybyli.

Pleban już wiedział, jacy goście lecą,
I kazał kościół oświetlić wspaniale.
Skarga wszedł, klęknął, pomodlił się nieco,
A potem zasiadł w konfesyjonałe,
Młody Szeliga zabrząknął wesoło
Strojem żelaznym, z którym tak mu pięknie,
Przyłbiczy wisyr uchylił na czoło
I przed kratkami pokuty uklęknie,
I drobne grzechy młodzieńczego ducha
Spowiednikowi wyszeptał do ucha.

XX

Grzechów niewiele w młodocianej duszy,
A spowiedź święta trwa niejedną chwilę:
Bo tyle przestroń, bo rad było tyle,
Nim w drogę życia szczęśliwie wyruszy.
Starzec i kapłan, dobrze dróg tych świadom,
W młodym wędrowcu dobre chęci budzi,
Aby się pilno przypatrywał śladom
Chrobrych i mądrych, i cnotliwych ludzi.
A znając Skargę, możem ręczyć śmieje,
Że w tej spowiedzi była treść obfita,
O wierze ojców, o Pańskim Kościele,
Król był na placu i Rzeczpospolita.
Czy pięknie mówił? tego nikt nie zgadnie:
Bo rzecz spowiedzi — tajemnica *boża*...
Spłakany młodzian płoni się, to blednie
Gdy od pokuty odchodził podnoża.

Spowiedź

XXI

Kościelny dzwonnik cztery świece pali
Skarga wziął ornat — i wyszła msza święta;
A Szeligowie, jakby dwaj chłopięta,
Starzec i młodzian w komże się ubrali,
W ofierze Pańskiej świadomi posługi
Jeden do mszału, a do dzwonka drugi.

Stary Szeliga, wnet po *Agnus Dei*⁷⁶,
Uderzył w dzwonek i świeczkę rozżarza
Zmówił psalm wiary, miłości, nadziei.
Młody Szeliga klęknął u ołtarza;
A ojciec Skarga jak Opatrzność święta
Czule przeżegnał głowę penitenta.
A gdy lud wszystek uklęknął przykładnie,
W usta młodziana Chleb Żywota kładnie.

XXII

Wkrótce ofiara skończyła się krwawa,
A kapłan święte zrzuciwszy ornaty,
W komży i stule przed ołtarzem stawa,
Skinieniem woła młodzieńca przed kraty.
Młody Szeliga u balasek klęka;
Skarga poświęcił jego miecz stalowy,
A gdy podawał, zadrzała mu ręka
I tak rzewnemi przemówił doń słowy:
«Synu! w żołnierstwie najpierwsza otucha,
Pancerzem wiary gdy umocnisz ducha.
Siła złych rzeczy jest w sercu człowieczem,
Z temi walcz naprzód — niech zawždy ci będzie
Tarczą modlitwa, sprawiedliwość mieczem,
To chrześcijańskie bojowe narzędzie.
Na ten rynsztunek silnych bark potrzeba
I silnej ręki, i woli nie lada;
Lecz do téj zbroje znijdzie łaska nieba;
Najwyższy hetman — *Chrystus* ci ją wkłada.
Wtenczas ci tylko będzie siła dana,
Co nieprzyjaciół zgromi i popłoszy,
Jeżeli w sobie zwyciężysz szatana,
Ducha złej pomsty, łakomstwa, rozkoszy!
Nie zbierze łupów, kopije pokruszy
Ten, kogo szatan obedrze na duszy!
Nie stań się jako uliczni żołnierze,
Co jeno straszą bezbronnych żelazem;
Lecz pod chorągwią i króla rozkazem,
Idź wojny Pańskie odprawować szczerze,
Zostaw w pokoju, rycerski człowiecze,
Cichego ziomka, co siedzi w swej chacie:
Bóg będzie z wami, gdy gniewy i miecze,
Na nieprzyjaciół koronnych schowacie.
Sprawuj się doma jako owca cicha,
W bitwie jak lwica, co męstwem oddycha!
Trudny twój zawód: nim z wrogiem się zetrze,
Już cię tysiące niewygód otoczy;
W głodzie wśród deszczu i na zimnym wietrze,
We krwi i ranach ty miej duch ochoczy;
A nie śmieć w duszy ostudzać zapalu,
Nie śmieć folgować nic twojemu ciału:
Bo ciało twoje — to jeno mur żywy,
Którym się grodzą macierzyste niwy.
Pomnąc, że w tobie twych ojców otucha
I miast, i wiosek, i świątyni Jehowy,

Ksiądz, Żołnierz,
Nauczyciel, Cnota, Patriot

⁷⁶*Agnus Dei* (łac.) — Baranku Boży. [przypis edytorski]

Idź w imię Ojca i Syna, i Ducha,
Spraw się rycersko i powracaj zdrowy⁷⁷!»

XXIII

Rzewnie spłakani do domu wrócili,
Kędy już skromna czekała biesiada.
Skarga dziś z postem parę rybek zjada,
Szklanicę wody źródlanej wychyli
I już nasycon składa *Bogu* dzięki.
Powstał, a wszyscy k'niemu przyskoczyli,
Wszyscy się cisną do kapłańskiej ręki.
Kapłan każdemu dał uścisk życzliwy
I błogosławi wszystkich gość dostojny.
Stary Szeliga znowu niespokojny,
Chce o coś prosić: —

«Ojczy miłościwy!

Nim wasze konie miarkę owsa zjedzą,
Raczie poświęcić mój domek ubogi,
Moję oborkę, moje sienne stogi,
Moję pasiekę, co leży pod miedzą!»
«Niech wam Bóg szczęści! — ksiądz Skarga odpowie,
Zwracając k'niemu swe spojrzenie czule —
Powiedzcie jeno memu pachółkowi,
Niech tu przyniesie i komżę, i stulę.
Jeśli mię Pan *Bóg* wybrał za narzędzie,
Gdy grzesznych modłów wysłucha choć w części,
Wierzaj mi, starcze, że ci dobrze będzie,
Że ci się tutaj we wszystkiem poszczęści.
Za to, żeś dźwignął ojcowskie zwaliska
Kapłan cię żegna, przyjaciel uściska».

XXIV

Podano komżę, stulę i kropidło,
Skarga się ubrał i modlitwę czyta,
Pokropił domu zamieszkałe skrzydło:
«Niech spokój Pański nad wami zaświta,
Niech wasze głowy anioł stróż osłania,
Niech błogosławi sny i czuwania!»
Wszedł do komory, gdzie się chowa jadlo,
Pokropił wodą i dodał co prędzój:
«Bogdaj wam nigdy łaknąć nie wypadło;
Bogdaj tu było przytulisko nędzy!
Ty znasz, co nędza, Szeligo mój drogi.
Dzisiaj dostatek widzę dzięki *Bogu*;
Dajże mi słowo, że żaden ubogi
Nie wyjdzie głodny od twojego progu!»
Szeliga rękę przycisnął do piersi;
Świątą przysięgą jego oko gore;
Wszyscy rzewniejsi i ku bliźnim szczerzi,
Wyszli za Skargą poświęcić oborę.
Skarga się żegna i modlitwę czyta;
Pokropił ściany i znowu zawoła:

⁷⁷*Synu! w żołnierstwie najpierwsza otucha (...)* — Myśli i wyrażenia wyjęte ze Skargi: *Nauki żołnierskie*.
[przypis autorski]

«Niech wam *Bóg* sporzy nabiątu do syta;
Niech tu zaraza nie zawita zgoła.
Żyjcie szczęśliwi pod boską opieką,
A bądźcie czyści i biali jak mleko». —
Więc poszli dalej, by poświęcić ule.
Kapłan się żegna i modlitwę czyta;
Potem spojrzawszy na Szeligę czule,
Rzecz: «Niech korzyść mnoży obfita;
Niech się wam zbożne zamiary powiodą;
Niech sporną pracą uwieńczą się ręce.
Żyjcie jak pszczoły miłością a zgodą;
Zapłońcie światłem jak świece jarzące.
Niech w duszy waszej tak cnota się chowa,
Jak w plastrze wosku patoka miodowa!»
Tak poświęciwszy pola, łąki, płoty,
Wraca do dworku stary jezuita.
I tu stanąwszy przed nowemi wroty,
Skropił je wodą i modlitwę czyta;
A jego oko promieniem się żarzy;
Iskra zapalu migoce na twarzy:
«Wrota! — zawołał ku szlacheckiej chacie —
Wy, co radośnie drogę odmykacie,
Niechaj stróż — anioł pilnuje was co dzień
Od złego gościa lub złego sąsiada;
*Niechaj się tedy nie przemyka zdrada;
Niech waszych skrzydeł nie odemknie zbrodzień.
Jeśli ktokolwiek z jaką myślą zdradną,
Zachce tu wkroczyć łaską czy przemocą,
Niechaj te wrota na głowę mu spadną,
Niechaj mu głowę i piersi zgruchocą».*

Ksiądz, Błogosławieństwo,
Czary

XXV

To były tylko słowa życzliwości,
Które mąż zacny wypowiedział święcie;
Ale słuchacze wioskowi a prości
Jakieś w nich dziwne widzieli zakłęcie.
Skarga odjechał znów w koronne strony
Błogosławiący i błogosławiony.
Stary Szeliga rozmyśla w ukryciu
Lub gwarzy o nim z chlubą co niedzieli.
Jego sąsiedzi, co pierwszy raz w życiu
Głośnego Skargę naocznie widzieli,
Długo i szczerze zjawiskiem zajęci,
Rozpowiadali — szlachcic szlachcicowi
Jego życzliwe dla Szeligi chęci.
Jak on wygląda, co czyni, co mówi,
Jako mu syna błogosławił w drogę,
Święcił domostwo, dobytek bogaty,
Jakiemi słowy udzielał przestrogę
I jako zaklął wrota jego chaty.
Wszyscy pobożni nieśmiało, z oddali,
Na tajemnicze wrota spoglądali;
Każda litewska bogobojna dusza,
Jeśli do jakich czuje się bezprawi,

Obyczaj, Czary, Wierzenia

Jeśli sumienie jakiś grzech zaprósza,
Już się do dworku Szeligi nie zjawi.

XXVI

We starym dworku mniej było już gwarno;
Za to, kto przyszedł — przyjaciel i prawy,
Nikt nabożeństwa, spoczynku, zabawy,
Nie zatrul w chacie jakąś zdradą czarną.
Mléka do syta, a pszczołki się roją,
Łąki do pasa i krzewi się zboże, —
O! dzięki Skardze, że bytnością swoją
Błogosławieństwo sprowadził tu *boże!*
Któż jasną radość na Szeligi czole,
Któż jego szczęście wypowiedzieć w stanie;
Gdy często-gęsto birzańskie pacholę
Wdzięczne od syna wiezie mu pisanie?
A w każdym liście kipi dusza młoda
Żądzą do bojów, do czynów, do sławy;
W każdym donosi, że księżę wojwoda
Zawsze ku niemu dobry i łaskawy;
Że chociaż dumny, oblicza nie cofa,
Lecz swoim družbą poufale zowie:
(Bo jak z przedwieka jego pradziadowie,
Młody Szeliga miał imię Krzysztofa).

Aniele stróżu! niechże twoje oczy
Na długo starca pilnują i strzegą,
Niech twoich skrzydeł święty cień otoczy
I serca jego, i domóstwo jego!
I łaska niebios nie była odmienna:
Jednako wszystkie płynęły mu chwile;
A przyszła jutrznia zachodu promienna,
Zgrzybiałość, drzymka — i krzyż na mogile,
I jest otucha, że dla jego duszy,
Pocziwój pracy złote gwiazdy świecą...
A jego dworek pochylił się nieco,
Uschły gałęzie na cienistej gruszy,
Klon począł żółknąć; bo wszystkiemu pora,
Czas wiekuisty na wszystko się targa; —
A tylko wrota, które zaklął Skarga,
Stoją tak krzepko jak ciosane wczora.
Słomiany daszek choć kwitnie zielono,
Choć furtka nieco ku ziemi osiada,
Lecz wrota krzepkie, sto lat jeszcze pono⁷⁸
Będą wprowadzać dobrego sąsiada.
Niech sobie starcy wśród długiej gawędy
Ubolewają, że ludzkość zepsuta:
Przecież pocziwe nie walą się wrota,
Nikt ze złą myślą nie przechodził tędy,
Nikt nie szwankował, ani swój, ni cudzy...
Czyż w cnotę ludzką trzeba wierzyć święcie?
Albo nie wierzyć w księdzowskie zakłęcie,
Że ojciec Skarga tak bajął jak drudzy?
Co o tém trzymać — czy to? albo owo?

⁷⁸*pono* (daw.) — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Przyszłość pokaże — dziś daremna praca.
Patrzmy na dalszą stronicę dziejową
I gdzie się młody Szeliga obraca.

STARE WROTA. CZĘŚĆ DRUGA

I

Przeszłości święta! pokój ci niech będzie
W twym wiekuistym, w twoim sennym grobie!
Coś nagrzeszyła w niebacznym obłędzie,
Niech Bóg udzieli przebaczenia tobie.
A twoim cnotom swą łaską przyczyni
Plennego⁷⁹ wzrostu, co ma ziarno w roli,
W naszych im sercach krzawić się dozwoli:
Przeszłości święta! tyś nasza mistrzyni!
Nie dla zgorszenia, ale dla poprawy,
Pozwól w twój obraz przypatrzeć się mgławcy, —
I nie poczytaj nas za świętokradce,
Nie miéj za winnych synowskiej obrazy,
Jeśli się z dala przypatrując matce
Na jéj obliczu odkryjemy skazy.
My dobrze serce naszej matki znamy:
Ona tam w niebie jedną żądzę żywi,
Aby jej dzieci były od niéj saméj
Bardziej cnotliwi i bardziej szczęśliwi.
Nam dla przestrogi ona sama powié,
Co nabroiła, kiedy była młoda.
Niewiele grzechów liczy na swej głowie
Grzech jéj najcięższy miał imię — Swoboda.

Historia, Ojczyzna

Nie ta swoboda, którą ma od *Boga*
I myśl człowiecza, i niebieski ptaszek,
Co nie dla marnych stworzona igraszek,
Co wie, skąd idzie i dokąd jéj droga,
Pilnując kręgu jak słońca na niebie
Ciepło i światło sieje wkoło siebie, —
I zna to dobrze, że gdyby w zakresie
Śmiała przekroczyć choć na jeden atom,
To zamiast szczęścia, które daje światom,
Straszliwe światu skończenie przyniesie.
Córka zniszczenia jest inna swoboda,
Czynem i słowem w karby nieujęta,
Do której hasło najpierwszy ten poda,
Kto chce narzucić niewolnicze pęta,
Co aby snadniej⁸⁰ zhołdować lud *boży*,
Sam się poniży, sam się upokorzy.
Na nim się wesprzesz jakby na opoce,
A on się śmieje w głębi swego ducha,
On weźmie pierwsze swawoli owoce,
A karę błędu — ten, kto go usłucha.
Tak niegdyś w Polsce, miłościwe pany
Mówiły szlachcic: «Co te nasze prawa?
Ten król, choć przez nas swobodnie obrany,
Na naszą wolność niezycziw się zdawa⁸¹.
Nasze statuta, choć własne pisanie,

Wolność, Historia, Pozory

Szlachcic, Polityka,
Obywatel, Polska, Ojczyzna,
Historia, Obyczaje, Władza

⁷⁹plenny (daw.) — owocny. [przypis edytorski]

⁸⁰snadniej (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

⁸¹zdawa (daw.) — dziś popr. forma: zdaje. [przypis edytorski]

Niedobrze płużą⁸² braterskiej swobodzie:
Wszakeśmy szlachta — a szlachcic, mospanie,
Choć na zagrodzie, rówien wojewodzie.
Hej! kogo losy krajowe obchodzą,
Do mnie niech śpieszy! co żywiéj a sporzéj!
Stanę na czele, a pod moją wodzą,
Król się poniży, prawo upokorzy!
Nic nie zważajcie, żem ja wojewoda,
A baczcie⁸³ we mnie szlachcica i brata:
Mam chléb i wino, co to ust nie szkoda,
Przyjmę was chętnie, czém chata bogata!»
A ślepa szlachta, krzycząc wniebogłosy
Na ucisk tronu i niesłuszność prawa,
Pod sztandarami wojewody stawą⁸⁴,
I z jego gwiazdą połączy swe losy,
Z jego zachceniem łączy swoje modły,
Z jego orężem swe szable ochocze, —
Już się za kruszec zaprzędaje podły,
Za stągiew miodu, za gruntu półwłocze⁸⁵.
A do pańskiego rydwanu przykuta,
Już zapomniawszy, co wolność prawdziwa,
Śni jeszcze szlachta, że swobód używa,
Obiera króla i pisze statuta.
Senne rojenia! niedorzeczne chęci!
Pomiędzy kilku władza się rozdziela;
Potężnych domów mnodzy są klienci,
Lecz trudno w kraju o obywatela.

II

Krzysztof Szeliga na birżańskim dworze
Urastał w łaskach księżęcia Krzysztofa.
Postać miał dziarską a spojrzenie hoże,
Dłoń, co się nigdy przed szablą nie cofa,
Umysł przytomny, a poczciwe serce —
Czemuż tych darów na lepsze nie użył?
Gdyby krajowi poświęcił w żołnierce,
Jakby się pięknie wsławił i zasłużył!

Jeszcze za życia Zygmunta trzeciego,
Zamek birżański gdy obiegli Szwedzi,
Młody Szeliga wraz z drugim kolegą,
Zebrawszy ciżbę zamkowej gawiedzi,
Sprawił wycieczkę i śmiałym obrotem
Niemalą klęskę napastnikom zadał;
A kiedy Birże poddały się potem,
On w różnych miejscach na Szwedów napadał.
Obok księżęcia na bitwach niósł zdrowie,
I z chrobrem sercem do rozprawy staje;
Nadstawiał piersi, aby się wrogowie
W głębsze litewskie nie przedarły kraje.
Był to niedługi zawód wojowniczy,

⁸²płużyc (daw.) — służyć, sprzyjać. [przypis edytorski]

⁸³baczyć — widzieć, dostrzegać. [przypis edytorski]

⁸⁴stawa (daw.) — dziś popr. forma: staje. [przypis edytorski]

⁸⁵półwłocze — pół włóki; włoka: daw. miara powierzchni gruntu, równa 30 morgom, czyli ok. 18 ha. [przypis edytorski]

Co w lat dwadzieści znowu się ożywił:
Bo gdy po przodkach Birze odziedziczy
Książę koniuszy Bogusław Radziwiłł,
Szeliga zawsze Radziwiłłom wierny
Podzielał księcia wyprawy bojowe,
Pod Beresteczkiem wiódł hufiec pancerny
I kozaczyzną poraził na głowę.
Już czoło jego siwizną się prószy
Ozdobne w laury ojczystej zasługi;
Lecz z owych laurów żartował w swój duszy:
Bo on krajowi — nie służył jak drugi.
Jeno zdobywał łaskę u magnata,
Co chciał krajowi dowodzić przemocą,
Poszedłby, zda się, i na koniec świata,
Biłby się zawsze⁸⁶, nie pytając o co,
I przy tureckim stanąłby sztandarze,
Jeżeli książę koniuszy rozkaże.

Szlachcic, Sługa, Wierność,
Służalczość, Obyczaje

Na świetnym dworze księcia Bogusława
Nie było mowy o Rzeczpospolitej:
Szlachta — narzędzie pańskiej myśli skrytej,
Gdzie jeno skinie, wszędy hurmem stawa⁸⁷,
Ani pytając tego, co na przedzie,
Czy dobrze wiedzie? i dokąd zawiedzie?
Na zjazdach szlachty Szeliga niebacznie
Kierowan ręką, z której pragnął złota,
Rokosze w wojsku poszeptować zacnie
I na powagę królewską się miota,
I z owym mieczem, co poświęcił Skarga,
Na pomazańca Pańskiego się targa.
Skarga już nie żył i ojciec już nie żył,
Otworem stały do swawoli drogi,
Nikt go nie ujął słowami przestrogi,
Nikt pogardliwem okiem go nie zmierzył.
A łaska pańska ku niemu się wdzięczy,
A przepych dworski tak nęcił z daleka,
Że oplątany jak w siatce pajęczej,
Z rozkoszą własnej woli się wyrzeka, —
I nie pojmował, jak szlachta wśród wioski
Może brać sochę lub siekierę w ręce,
Mieć inną barwę krom Radziwiłłowskiej,
Mieć inne myśli jak myśli książęce.

Przywódca, Szlachcic

III

Tak go zajęły te względy łaskawe,
Że ani spojrzął na rodzinne ściany,
Ojcowski dworek wypuścił w dzierzawę,
A czynsze z niego — przegrywał z dworzany.
Domek, co niegdyś ojcowska siekiera
Wyciosywała ze skrzętnym mozołem,
Dziś drewnianemi szczudły się podpiera,
Jak stary żebrak, jak dziad pod kościołem.
Słomiana strzecha pokryła się cała

Dom, Upadek

⁸⁶zawždy (daw.) — zawsze. [przypis edytorski]

⁸⁷stawa (daw.) — dziś popr. forma 3.os.lp: staje.. [przypis edytorski]

Mchy zielonemi i plamy czarnemi,
W oknach gdzieniegdzie szyba pozostała,
Ganek i przyźba osiadły ku ziemi.
Gruszę cienistą wycięto sprzed chaty,
W ogródku chwasty wyrosły krzewiście,
A klon uwiedły, zeschły, rosochaty,
Ledwie niemnogie i żółte miał liście.
Pszczołki rzuciły opróchniałe barcie,
Gęste pokrzywy wyrosły u płota;
Stare, pocziwe i zakłete wrota
Zdają się prosić o lepsze podparcie.
A między ludźmi jeszcze jest podanie:
Jak ojciec Skarga poświęcał je nowo
I swe zakłęcie jak położył na nie,
Aby runęły nad zdradziecką głową.
Lecz, dzięki Bogu, wrota nie runęły,
Choć niepodparty słup ledwie się trzyma:
Na starej Litwie w dziedzinie Jagiełły,
Są grzeszni ludzie — ale zdrajców nie ma.

Czary, Wierzenia, Zdrada,
Kara

IV

Wieczność nad światem krąży nieprzerwanie,
Zmienia się oracz, chociaż jedna niwa;
A na cmentarzach, na kościelnej ścianie
Coraz to nowy nagrobek przybywa, —
I jeśli zważysz — w tejsze samej chwili
W nowej kolébce nowy gość zakwili.
Przyszłość z przeszłości wyradza się staréj,
Tak pomalutku, tak niepostrzeżenie,
Jak drobne brzozy lub dębu nasienie
Wyrasta listkiem, wystrzela w konary; —
I jak najstarsi ludzie nie przypomną,
Latorośl marna, uboga, maleńka,
Już dzisiaj wiechą wieńczy się ogromną,
Jéj pień starzeje, olbrzymieje, pęka,
Sieje dokoła krzewiste nasiona,
A żółte próchno wysypuje z łona.

Czas, Przemiana,
Przemijanie, Obraz świata,
Natura

W każdym niebieskiej jutrzeńki⁸⁸ rozświcie
Kończy się życie i poczyna życie:
Kwiat stugodzinny, człowiek stuletni
I historyczna tysięcy lat era,
Czy słońce świeci posepniej czy świetniej,
Za każdą chwilą, rodzi się — umiera.
Nie dojrzy żaden dar jasnowidzenia,
Jako świat *boży* oblicze przemienia,
Jak rozwinięty w swych prawach swobodnie
W jednej godzinie starzeje i młodnie⁸⁹.

V

Niepostrzeżonym, nieznacznym obrotem
Przeszło nad Polską pół wieku z okładem:

⁸⁸jutrzeńki — jutrzeńki. [przypis edytorski]

⁸⁹młodnie — dziś popr. forma: młodnieje. [przypis edytorski]

Zmarł Zygmunt trzeci, a w dziesięć lat potem
Władysław poszedł za ojcowskim śladem;
Korona polska jak wieńce cierniowe
Przygniotła Jana Kazimierza głowę.

Jak w losach człeka, tak w losach narodu
Pan Bóg dopuszcza chwile ciężkiej doli,
Czy to za grzechy zbrojone za młodu,
Czy w dowód łaski, czy nauce gwoli⁹⁰.
Ojciec niebieski w gniewie czy w rozwadze
Różdżkę swej chłosty podnosi na dzieci,
Całe narody da klęskom pod władzę,
A chmura nieszczęść jak z wiatrem naleci.
Uderza w gromach piorun po piorunie,
Wszystko druzgoce, obala i pali;
Gdy jeden obłok, zdaje się, przesunie,
Patrzenie! horyzont już czernieje dalej,
A w nowych kłębach czarnego chmurzyska
Nowy grom huczy, nowy piorun błyska;
I nowy wichur zadyma spod chmury,
Łamać, obalać, co zostało jeszcze...
Ojczy ludzkości! Strażniku natury!
Kiedyż te znaki ustają złowieszcze?
Kiedyż się skończy burza klęsk niesyta?
Kiedyż się skończy to serc naszych drzenie?
Kiedyż poranek radosny zaświta
I błysną jutrzni różowej promienie?
Och! czas już światu poweseleć od niej
Czas sercom ludzkim uderzyć swobodniej!

Bóg, Historia, Kara, Burza

VI

W doli narodów, nim burza Jehowy
O ściany kraju uderzy w zapędzie,
Bóg naprzód miesza stary ład domowy,
Żywioty bytu porozprzęga wszędzie,
Zeszle⁹¹ bezsilną niemoc na sternika,
Oczy czeladzi ślepotą zaciemni:
Ginie porządek, święta zgoda znika,
Stają się wszyscy wrogowie wzajemni⁹².
A gdy się waśnią, gdy wstecz idzie praca,
Gdy fundamenta podkopali sami,
Uderza piorun i ściany wywraca,
I już społeczność jęczy pod gruzami.
I swe bolesne⁹³ opatrując rany,
Każdy na drugich gdy swe winy zwala,
Grom, który został na pomstę przysłany,
Z niebaczonej ciżby śmieje się z oddala;
Wicher, co bije w nieszczęśliwe zgłiszcze,
Z urągowskimi po ruderach świszczcze.

Naród, Historia, Bóg,
Burza, Kara

⁹⁰gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu (z C.: gwoli czemu). [przypis edytorski]

⁹¹zeszle — dziś popr. forma: ześle. [przypis edytorski]

⁹²stają się wszyscy wrogowie wzajemni — dziś popr.: stają się (...) wrogami wzajemnymi. [przypis edytorski]

⁹³bolesny — dziś popr.: bolesny. [przypis edytorski]

VII

Tak w owe czasy — nim w Polskę strzeliły
Cztery pioruny, ze czterech stron świata,
Pan porozdwajał, pogmatwał jój siły,
Z gościńca przodków odbieżał Sarmata.
Bezrząd na wszystkiém swojej pieczęć kładzie,
Nosi jój cechę już Rzeczpospolita;
A niegdyś baczny na wszystko Lechita
Stał się porządnym — jedynie w bezładzie⁹⁴.
Panowie radni oblegają króla
I za starostwa przedają swe wota; —
Szlachta na sejmie po gospodach hula,
Pjanemi⁹⁵ słowy na wszystko się miota,
Rzuca na króla i na senat zakał,
Każdą myśl jego zabija w jutrzeńce⁹⁶.
Och! często, często boleśnie zapłakał,
Często załamał Jan Kazimierz ręce —
I tęskne myśli posyłał za morze,
Gdzie tron ojcowski posiadał mu kto inny,
Gdzie lud monarchom posłuszny, powinny,
Gdzie król poddanych uszczęśliwić może.
A tutaj... tutaj gdzież jest tronu władza?
Naród do szczęścia sam sobie przeszkadza.
Tu groźna północ od Szwedów i Rusi
Dwoma chmurami z daleka się sroży;
Tutaj Chmielnicki, prawdziwy bicz *boży*,
Kraj naddnieprowy oderwać się kusi,
Krwiał laską spluskał ukraińskie stepy,
A nie masz środków postawić mu czoła:
Sejm tylko jeden uczynić to zdoła,
Ale sejm polski, gwarliwy a ślepy,
Gdzie dola kraju, gdzie obrona dzieciak,
On się targuje z królem o podatek.
Jęczą na nędzę i szlachta, i pany;
Jednak tym jękom trudno dawać wiary:
Bo dzisiaj w ziemi, kopając kurhany,
Mnogie znajduję grosze i talary —
Na których stęplem ówczesnych myncarzy
Odbite rysy Kazimierza twarzy.
Snadź⁹⁷ w owe czasy chciwość czy obawa
Kryły przed sejmem, że grosza jest dosyć,
I trudno było o szeląg uprosić
W imieniu kraju lub w imieniu prawa.
Senator chowa swe grosze do skrzyni,
Mnich się bogaci, panoszy bez granic,
Szlachcic o zbytki dwór królewski wini,
A na pobory nie zgadza się za nic.
Každy od nędzy rzekomo się garbi,
W liczbie podatku niedoboru kreski,
Zakłopotany koronny podskarbi,

Polska, Historia, Polak,
Obywatel, Król, Władza

Państwo, Polska, Szlachcic,
Polak, Historia, Pieniądz,
Władza, Obyczaje,
Obywatel, Głupota

⁹⁴*Lechita stał się porządnym jedynie w bezładzie* — „bo Polacy w niczym nie są porządni, tylko w samym nieporządku”. (Opaliński, księga III, Satyra I). Na odmalowanie epok używamy myśli i wyrażeni współczesnych pisarzy. [przypis autorski]

⁹⁵*pjaný* (daw.) — dziś popr.: pijany. [przypis edytorski]

⁹⁶*jutrzenie* — dziś popr.: jutrzence. [przypis edytorski]

⁹⁷*snadz* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Zakłopotany podskarbi litewski.
 Wojsko bez żołdu sztandary opuszcza,
 Poborca grosze roztrwania bezładnie, —
 A na sejmikach wykrzykiwa tłuszcza:
 Że król niebaczny, że podskarbi kradnie,
 Że wszystek zasób wyciągnięto z chatek,
 Że przyjdzie z głodu umrzeć na ostatek.
 A patrz po kraju, kędy grosz się trwoni?
 Za jedną szczyptę zamorskiego ziała!
 Co sług! co potraw! co psów, a co koni!
 Jak tryska wino! jak huczy kapela!
 Patrz, ile kanak⁹⁸ z dyjamentu warty
 W stroju mężczyzny, białogłowy, dziecka!
 Jakie sobole, tygrysy, lamparty! —
 Rzeczpospolita zbytkuje szlachecka.
 Za dwie wieczerze nadwornej szarańczy
 Można uzbroić chorągiew⁹⁹ hussarzy;
 Lecz szlachta szumi, o swobodach gwarzy,
 Na grobie kraju śmieje się i tańczy,
 Ani chce wiedzieć, że tu wnet naskoczy
 Groźny Chmielnicki, Szwed albo Rakoczy,
 Gdy się na głowę zwała Siedmiogrodzie,
 Kozak i Rusin gdy do walki zowie¹⁰⁰,
 Na wałach fortec jaśni starostowie
 Sieją warzywa, jak gdyby w ogrodzie,
 Mur z bastyonem rozbijając stary,
 Budują z niego śpichrze i browary¹⁰¹.
 Rzadko gdzie w domu szlachcica-rycerza
 Był koń, zbroica lub miecz w pogotowiu;
 Żołnierz koronny, zbyt folgując zdrowiu,
 Włókł z sobą łóżka i pościele z pierza.
 Na wież obronnych niedawne zwaliska
 Wspina się koza i ogryza chwasty.
 Na straży żołnierz dziesiąty, dwunasty:
 Bo reszta hula albo lud uciska.

Czegóż nie działał ów motloch łakomy
 Na cudze grosze majątność i domy!
 Na niewinnego potwarze wymiata,
 Mówiąc: ten zdrajca, ten z wrogiem się brata,
 Ten ranił sługę, co był pod mą władzą,
 Ten ukradł konia, co do mnie należy.
 Więc do hetmana niewinnych prowadzą,
 A ich domostwa oddają łupieży;
 Mordują, ranią, gdy rabować nie dasz
 Biorą co wola i niosą na sprzedaż.
 Zamiast starszyznę mieć w zacnej powadze,
 Szemrał na króla, rotmistrze, hetmany,
 Składał swe zjazdy żołdak zbuntowany
 I groźny oręż podnosił na władzę.
 Rzadko kto mawiał: «Dopomóż mi, Boże!»

Szlachcic, Polak, Pieniądz,
 Kłamstwo, Zdrada,
 Obywatel

⁹⁸kanak — przylegający do szyi szeroki naszyjnik z drogich kamieni oprawionych w złoto a. ozdoba fryzury ze sznurów pereł; elementy stroju popularne wśród szlachty w XVII w. [przypis edytorski]

⁹⁹chorągiew' — daw. apostrofem oznaczano miękkię w (co ujawnia się w odmianie: chorągwi itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

¹⁰⁰zowie — tu: wzywa. [przypis edytorski]

¹⁰¹A patrz po kraju, kędy grosz się trwoni (...) — Wszystko w Opalińskim. [przypis autorski]

Sławo! ja głowę dla ciebie położę!».
Częściej słyszałeś z ust rycerskiej braci:
«Służę i czartu, jeśli mi zapłaci¹⁰²».

VIII

Boleść rwie serce, gdy musimy w pieśni
Wspomnieć te czasy, kreślić te obrazy.
Patrząc na Polskę płakali współcześni:
«Piękna ziemico! zgubionas sto razy!
Świetna wśród bitew, nieszczęśliwa doma¹⁰³,
Nie drżysz przed Szwedem ani Zaporozem,
Lecz sama własnym zabijasz się nożem,
Grób sobie kopasz¹⁰⁴ własnymi rękoma!
Nie winuj¹⁰⁵ obcych, że z chciwym zapalem
Biegna ku tobie, czując twe niezdrowie:
Tylko narzędziem Pańskim są krukowie,
Co lecą martwem nasycić się ciałem.
Nie oni zgonu twojego przyczyną:
Kraje przez siebie, nie przez obcych giną!»

Państwo, Wróg,
Samobójstwo, Polska,
Historia

IX

Poczęły trwożne szerzyć się pogłoski
O nieprzyjaznym dla Polski sąsiedzie:
Że podkanclerzy, zradny Radziejowski,
Na zgubę braci szwedzkie hufce wiedzie.
Tuż za pogłoską, szedł i skutek spieszno:
Runęły w Polskę zastępy Wandalii,
A gród poznański i Kalisz, i Leszno
W ręce zwycięzców wodzowie oddali.
Wojewodowie i kasztelanowie,
Co w wolnym kraju i wyznać sromota,
W pokornym piśmie i w pokornej mowie
Królowi Szwedów składali swe wota.
Janusz Radziwiłł wnet przeszedł do Szweda,
Wiodąc za sobą szlachtę z Litwy całej,
I poszła dalej zwycięska czereda; —
Wkrótce ją mury warszawskie ujrzały.
Uszedł król polski ze swojej stolicy,
Coraz po kraju tułając się dalej;
Pierzchli koronni niegdyś pochlebnicy,
Co jeno łaski u tronu szukali.
Opuszczał króla silny i bogaty,
Szedł i Szwedowi swą przychylność kłamał.
Biedny mieszkaniec zaściankowej chaty
Spojrzał dokoła — i ręce załamał;
A obcy pychy poszeptom zdradzieckim,
Przysiągł nie zdradzić króla i swęj ziemi,
Naostrzył brzeszczot rękami chrobremi
I szedł do swoich łączyć się z Czarnieckim.

Polska, Historia

¹⁰²*Skladał swe zjazdy żołdak zbuntowany (...)* — Obrazki swawoli żołnierstwa wzięte ze Skargi: *Nabożeństwo żołnierskie*. [przypis autorski]

¹⁰³*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

¹⁰⁴*kopasz* (daw.) — dziś popr. forma: kopiesz. [przypis edytorski]

¹⁰⁵*winować* (daw., gw.) — obarczać winą. [przypis edytorski]

Stefan Czarniecki, mąż kuty z żelaza,
Z niewielką garstką nie zdradził swęj wiary:
W nim kraj rodzony, w nim Kazimierz Waza
Widzieli męža, co jak granit stary,
Zaległszy morza wściekłego wybrzeże,
Sam jeden łądu od powodzi strzeże.
A w tym niezłomnym wiekowym granicie,
Przy którym fala ściele się bezwładnie,
Jakież skry ognia! zaraz w nich ujrzycie,
Za lada starciem jak piorun wypadnie.

Ruś gości w Wilnie, Chmielnicki we Lwowie,
Szwed zajął Poznań, Warszawę i Kraków;
Już wszystkie grody stołeczne Polaków
W rękach zdobywców jak nędzne pustkowie.
Trzy wielkie wichry w całej swojej sile
Kiedy na jedną budowę gruchnęły,
Zda się dziedzina Piasta i Jagiełły
Będzie na troje rozdarta za chwilę.
Nie masz wyboru dla prawego męža,
Jeno polegnać pod domowém zgłiszczem;
Lecz mądrzy mówią: może coś uzyszczem,
Pójdźmy się kłaniać temu, co zwycięža.

X

Książę Radziwiłł, litewski koniuszy,
Dawno szwedzkemu kłania się królowi;
Jego klienci na wszystko gotowi
Na stronę szwedzką przeszli z całej duszy.
Tylko gdzieniegdzie trzyma się na wodzy
Kupa mieszczanów lub szlachta ubodzy.
Pomimo pochlebstw, pomimo popłochu,
Gdzieś garstka z garstką jeszcze się sprzymierza,
Ostatni szeląg, ostatnią garść prochu
Niesie na sprawę Jana Kazimierza,
Ostatnie takty bolejącej piersi
Sklada w modlitwę za Rzeczpospolitą.
Lecz tacy ludzie, biedniejsi im szczeri,
Jakże się muszą opłacać sowito!
I szwedzki żołdak, i służba książęca
Ściga stronników sarmackiego króla,
Pod ich strzechami najbezkarniej hula,
Nad ich rodziną pastwi się i znęca,
A byle cienie, byle powód marny
Niesie miecz rzezi i ogień pożarny.

XI

Ale po burzy znowu się rozwidni,
Poczęła świtać jutrznia lepszej doli;
Szlachta od Szwedów cofa się powoli,
Przejrzeli ślepi — a zdrajcy ohydni,
Gdy nowe knować poczęli zasadzki,
Stanął w Tyszowcach akt konfederacki.
A w Częstochowie jedno serce mnicha,

Które wspierała Przenajświętsza Panna,
Tysiące szwedzkich zastępów odpycha,
Daje się słyszeć wesołe: «Hozanna!»
Z echem i z wiatrem, rozwił się dźwięk pieśni
Po całym kraju, jak dobra otucha:
Powiat z powiatem kojarzy się cieśniej,
Szwedzkich rozkazów już mało kto słucha.
Sandomierz, Lublin już w ręku Polaków,
Już głoszą powrót Jana Kazimierza,
Nazad zdobyte Warszawa i Kraków,
Czarnecki wszędy jak piorun uderza.
A ludzie dobrzy, łatwowierni, prości,
Co szli do Szweda w prostocie swęj duszy,
Już się zrzekają ohydnych sojuszy,
Naród powraca do swęj powinności.
Już tylko tacy przy wrogu zostali,
Co chcieli nękać swą ziemię biedną:
Kilku magnatów i klienci mali,
Co z magnatami chcieli być za jedno.

XII

Krzysztof Szeliga zanadto swą dolę
Skojarzył z losem księcia Bogusława,
Wspólnie ich bojów, ich przewinień pole,
Dzielić im tylko wspólny los zostawa¹⁰⁶.
Już dziś nie poznać owego młodziana,
Któremu Skarga świecił miecz na boje;
Twarz jego dzisiaj zmarszczkami zorana,
Snadź¹⁰⁷ że sumienia cierpi niepokoje.
Głos powinności ku matce swęj ziemi,
Którego wszystka szlachta usłuchała,
Czyż w jego piersiach nieprawość oniemi?
Czyż w jego myślach nigdy nie zapala?
O! znacznie walkę we szlachetnej duszy!
Ciężka tam w głębi odbywa się próba.
On nieraz myśli: «Niech książę koniuszy
Trzyma ze Szwedem, czy z kim się podoba;
Moja powinność tam, gdzie mojej braci,
W szeregach króla, w obronie tej niwy,
Gdzie złożył głowę mój ojciec sędziwy,
Gdzie mię z narodem krew powinowaci».
Przeciw tym myślom, myśl zdradna a płocha
Stawiła czoło potężnie i srodze:
«Czyż rzucić księcia, który tak mię kocha,
Kiedy tu silną chorągwią dowodzę?
Ja tutaj mnogie skarby mam pod strażą,
Z łupów wojennych uzbierałem krocie;
Wrócić do swoich — to oddać je każą,
Oddać kmiotkowi, wdowie lub sierocie.
Rzucić dostojność, którą tutaj pieszczę,
Pozbyć się grosza — toć cała ruina;
Zostać żołdakiem, potem słuchać jeszcze,
Gdy człek skrzywdzony łupieżcę przeklina...

Konflikt wewnętrzny,
Zdrada, Korzyść,
Obowiązek

¹⁰⁶zostawa (daw.) — dziś popr. forma: zostaje. [przypis edytorski]

¹⁰⁷snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Nie, już za późno... już pozostać wolę:
Po mojej drodze zaszedłem daleko,
Wypieszczonemu na księżęcym stole,
Wracać do wioski — pić wodę i mleko...
Przy łasce księcia, przy wojennym łupie,
Nie taką wioskę ja wkrótce zakupię».
Tak, by zagłuszyć sumienia zgryzoty,
Szeliga w swego namiotu ustroni
Przeglądał pilno swój strój szczerozłoty,
Srebrzysty oręż, suty rząd na koni;
A obliczając swe przyszłe rozkosze,
Przyszłe znaczenie — dodawał kryjomu:
«Zmienią się czasy i króla przeproszę,
I jak bohater powrócę do domu!»
Błudnicze myśli, bezrozumne cele!
Bo się w świątynię dziejową nie wdziera:
Nie dosyć męstwa albo ran na ciele,
Bo świętość sprawy czyni bohatera;
Bez tego męstwo na nic się nie przyda,
A inne w dziejach zostanie — ohyda.

Bohaterstwo, Historia

XIII

Pod wioską Prostki, na pruskiej granicy,
Szwed już z dziedziny sarmackiej wygnany
Leżał obozem — a dwa polskie pany,
Dwaj macierzystej ziemi najezdnicy:
Książę koniuszy Bogusław Radziwiłł
I podkanclerzy polski Radziejowski,
Nowe Szwedowi podawali wnioski,
By wrócił w Polskę i kraj uszczęśliwił,
Że tamta ziemia ku niemu stęskniona
Znowu poddańcze wyciągnie ramiona.
Elektor pruski, obecny naradzie,
Co swoje hufce ze Szwedem połączył,
Co rad by z Polską na zawsze już skończył,
Przyrzeka pomoc i warunki kładzie.
Radzono długo... noc była już ciemna,
Były tam plany i spory, i swary;
Wreszcie nastąpiła ugoda wzajemna,
Przebito dłonie, podano puchary: —
I cichy toast okrążył trzy razy:
«Niech żyje zguba Kazimierza Wazy!»

Szeliga z wartą księcia Bogusława
Stał przy namiocie tuż za samém płótnem,
Słyszał, jak gwarna toczyła się wrzawa,
Słyszał toasty z ich prorocstwem smutném;
Ale mu serce nie zadrgało zgrozą,
Zaśmiał się — szepnął: «Giń Rzeczpospolita!
Gdy starą Polskę na marach powiozą,
Toć nowy w świecie porządek zaświta.
Szwedzkim stronnikom już zęcność się poda
Wyplynieć na wierzch, bo ich teraz pora...
Już nie starosta, jak marzyłem wczora,
Lecz będę hetman, kanclerz, wojewoda;
Wezmę urzędy, których nie dościga

Nawet Radziwiłł, nie tylko Szeliga.
A dusza ojca, stary duch woźniczy,
Co patrzy na mnie ze zgrozą rozpaczy,
Kiedy me wszystkie honory policzy,
Jakże mi chętnie odstępstwo przebaczy!
I w drugim świecie nagany mi nie da,
Że szlachcic polski był stronnikiem Szweda».

Ledwie to wyrzekł, aż oto z łoskotem
Trąbka zagrała przed samym namiotem,
I spieszny goniec zapytał u straży:
Czy tu król szwedzki? czy ucha udziela?
I czy z listami tu się wejść odważy?
A listy pilne od wojska Forgela.
(Ów zasię Forgel był szwedzki generał,
Który szedł kilku tysiącom na czele,
Był dwakroć jeńcem, ale teraz śmieie
Znow się do Polski za Wisłę przebierał).
Wpuszczono gońca — a na wielkiej radzie
Siła¹⁰⁸ zapytań razem¹⁰⁹ go osypie.
Niedobre wieści: bo przy wiosce Lipie
Czarniecki dopadł Wandalów w nieładzie;
Krwawemi strugi¹¹⁰ zalało się pole,
Trupem poległo Szwedów dwa tysiące;
Nim się poranne ukazało słońce
Generał w polską dostał się niewolę.
Król szwedzki zgrzytnął i zatupał nogą,
Elektor pruski coś zamruknął z cicha,
Pan Radziejowski pogląda złowrogo,
Książę koniuszy blednieje i wzdycha.
Goniec złej wieści wymknął się z namiotu
I kędyś zniknął w obozowém kole.
Szeliga otarł wielką strugę potu,
Co mu gorąco płynęła po czole,
I dziecko Litwy niespokojne szczerze,
Że jego naród swe tryumfy bierze.

XIV

Cicho w namiocie — i król, i księżęta
Zwiesili głowy pod myśli nawalem.
Wtém cisza nocy znowu potrząśnięta,
Ale złowrogim na trwogę sygnałem.
Król wybiegł... słucha... to nuta nieswojska!
«Na koń, żołnierze! do zbroi! do broni!»
Lecz w tejsze chwili nad uchem zadzwoni
Bogarodzica: hymn polskiego wojska.
Zaledwie szwedzka rusza się gromada,
Trzy polskie hufce na karki jój wpada.
Książę koniuszy wyskoczył z namiotu,
Dopadł rumaka — lecz go hufiec ściga,
Jeno zakrzyknął: «Hej, mości Szeliga!
Ze swą chorągwią zastaw się u płotu;

¹⁰⁸*siła* (daw.) — dużo, mnóstwo, moc. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*razem* — tu: naraz, jednocześnie. [przypis edytorski]

¹¹⁰*strugi* (daw.) — dziś popr. forma N.lm: strugami. [przypis edytorski]

A jeśli napad podstąpi zdradziecki,
Pilnuj się waszmość na miejsca wyborze.
By miłościwy król jegomość szwedzki
W ręce się polskie nie dostał, broń Boże!».
Król szwedzki uszedł; lecz jego zamiary
Przeniknął hufiec pancerny litewski,
I wielki hetman, Wincenty Gosiewski,
Przyskoczył, mając najemne Tatary, —
I w téjże chwili zręcznie oskrzydłili
Pancerne hufce księcia koniuszego; —
Na próżno pułki brandenburskie biega,
Na próżno szwedzkie rycerstwo się sili, —
Już dzielne polskie i tatarskie zuchy
Rozbiły hufiec birżańskiego księcia.
Książę z Szeligą, bojąc się ujęcia,
Na rączych koniach szukają otuchy;
Hufiec Tatarów rączo ich dościga:
Pojmany książę, pojmany Szeliga.

XV

Chwała zwycięstwa, jak kronika pisze,
Na Gosiewskiego zaświtała głowie;
A korzyść walki dobrzy towarzysze
I perekopsy wzięli Tatarowie.
Sześć pułków szwedzkich, dwa pruskie sztandary,
Dwa hufce polskie — i armat bez miary,
Bez miary jeńców okowywa¹¹¹ pęty¹¹²
Hetman litewski Gosiewski Wincenty, —
I dobrze pewien, że wiadomość miła,
Radośne gońce do króla posyła.

XVI

Przy boku króla był Radziwiłł drugi,
A krewny księcia koniuszego bliski,
Mąż znakomity przez zacne zasługi,
Michał Kazimierz ordynat nieświeżski¹¹³.
Jego staraniem, choć z bronią pojmany,
Książę koniuszy zgubie się wyśliźnie;
A jego wojsko i wszystkie dworzany
Kazano wygnąć — jak śmieci w ojczyźnie,
Ażeby żadne nie zostały ślady,
Że szlachcic polski był zdolen do zdrady.
(Książę koniuszy, choć swojej krainie,
Swemu królowi zawinił się srogo,
W Słucku, Nieświeżu, Mirze, Tykocinie,
Fortece szwedzką osadzał załogą,
Dobywał Brześcia, — dziś zbity na głowę,
Jak buntownika Gosiewski go bierze;
Lecz potem z królem pojednał się szczerze
I sprawiał różne urzędy krajowe.
(Czy urzędując, nagrodził te straty,

Zdrada, Szlachcic, Król,
Wygnanie, Historia

¹¹¹*okowywa* — dziś popr. forma: okuwa. [przypis edytorski]

¹¹²*pęty* (daw.) — dziś popr. forma N.lm: pętami. [przypis edytorski]

¹¹³*nieświeżski* — dziś popr. forma: nieświejski. [przypis edytorski]

Które krajowi przyczynił tak świeżo?
To są wypadki już późniejszej daty,
Co do powieści naszej nie należą).

XVII

Szeliga tedy, występny banita,
Wygnan od ziomeków za rodzinne płoty;
Lecz za to bogacz — a myśl jego skryta
Mało się troszczy tém piętnem sromoty¹¹⁴.
A hetman nieco łagodząc mu winę,
Nim się dopełni wygnanie złowieszcze,
Kilka dni czasu zostawił mu jeszcze,
Aby mógł sprzedać ojcowską wioszczynę.
Szczypląc to dworek — mało go obchodzi;
Jednak Szeliga skorzystał z pozoru,
Aby na Litwie, wśród tamecznej młodzi
Jednać stronniki dla szwedzkiego dworu.
Pojechał tedy w rodowitą stronę,
Gdzie od młodości nie powstał i nogą,
Cztery rumaki w karocę wprężone
Pędzą ku Litwie pośpiesznie jak mogą.
I któż by poznał po tak długim czasie
Syna woźnicy w téj pańskiej kolasie?
Na pacholęciu przed dawnymi laty,
Gdy wyjeżdżało z ojcowskiego domu,
Nie świecił w oczy strój taki bogaty,
Twarz była młoda, a czoło bez sromu.
Za niém leciały — jako towarzysze,
Błogosławieństwa ojca i kapłana;
Dziś jego głowa z kraju wywołana¹¹⁵,
Przekląstwo ziomeków nad nią się kołysze.
I kraj się zmienił, że poznać nie można:
Tak było pięknie, tak było zielono,
A teraz dymem wsi i miasta płoną;
Świątynie ręka odarła bezbożna;
Nie słyhać w polu śpiewania żniwiarzy;
Kryje się w lasach trwożliwie drużyna;
A gdy człowieka napotkać się zdarzy,
Ten gorzko płacze i Szweda przeklina;
Zboża spalone, nagie świątyń mury,
Wszędy zniszczenie, gdzie oko dościga...
I gorzko, gorzko zaśmiał się Szeliga,
Dworek swych ojców gdy zobaczył z góry.
Runęły spichrze, gołębnik, stodoła,
Dom pochylony do upadku gotów,
Klonów i gruszy nie było już zgoła,
Rosły badyle w ogródku bez płotów.
Znaczno, że wszędy przeszedł czas pożerczy,
Wszystko boleśne przypomnienia budzi;
Tylko przed wjazdem stara brama sterczy,
Zakłębem Skargi pamiętna u ludzi.
Westchnął Szeliga — a z dumnego oka
Trysnęła łezka, gość niespodziewany;

Wygnanie, Zdrada, Hańba,
Wojna, Bogactwo

Dworek, Upadek

¹¹⁴sromota (daw.) — hańba. [przypis edytorski]

¹¹⁵wywołany (daw.) — wygnany. [przypis edytorski]

Lecz się opomniał¹¹⁶ i spojrzął z wysoka
I począł nowe osnowywać¹¹⁷ plany:

XVIII

«Ten, kto ma złoto, ma wszystko na świecie.
Co mi tam szkodzi wygnańca nazwisko?
Banita polski — niezginiony przecie:
Na ziemi szwedzkiej znajdę przytulisko.
Tam kupię dobra — grosz popłaca wszędzie;
Ale nie żegnam mej rodzinnej włości:
Gdy się król szwedzki na siłę zdobędzie,
Gdy znowu tutaj zawitamy w gości.
Odbiorę własność może w rok najdalej
I wygnam z kraju tych, co mnie wygnali.
Tu będzie pałac, na nim herb kamienny;
Gniazdo Szeligów odnowić potrzeba.
Stary mój ojciec, królewski stajenny,
Aż się uśmiechnie z wysokiego nieba.
Bo cóż za złoto okupić się nie da?
I cześć powróci, którą wyrok plami,
Bylebym tylko między Litwinami
Zjednał co więcej stronników dla Szweda...»

Pieniądz, Nadzieja, Pozycja
społeczna, Marzenie,
Zdrada

XIX

Kiedy tak dumał, rumaki jak z procy
Leciały pędem na dworku zwaliska.
Oś czterokonnej wspaniałej karocy
Pod *Stare Wrota* z mozołem się wciska.
(A wrota wąskie: bo tędy od wieka
Szedł prosty wózek lub wjeżdżał gość konny,
Bo wiedział starzec, że się nie doczeka,
Iż go odwiedzi urzędnik koronny,
I nie dla karet szerokiej postaci
Budował wrota — lecz dla szlachty braci).
Za ciasno było synowskiej kolebce,
Uwięzły konie, woźnica je plaży.
Szeliga zadrzał — pobledniał na twarzy,
Coś niedobrego przeczucie mu szepce.
Konie zarwały, oś o słupy grzmoce,
Spróchniałe słupy pękły od zamachu —
I cały ciężar dębowego dachu
Z głuchym łoskotem pada na karocę.
Przegniła słoma i krokwi gromada
Całkiem przykryły woźnicę i pana, —
Trzaska się w szczęty karoca złamana,
I cug rumaków na kolana pada;
Na koniec targnął i odrzucił w stronę
Dwa trupy ludzkie na miazgę stłuczone...

Zdrada, Wina, Kara

¹¹⁶*opomnieć się* — dziś: opamiętać się. [przypis edytorski]

¹¹⁷*osnowywać* — dziś: snuć. [przypis edytorski]

XX

Więc *Stare Wrota* nad zdradziecką głową
Już dopełniły swojej powinności!
Tak sobie ludzie powiadali prości
Przypominając księdza Skargi słowa:
*«Kto tędy przejdzie z jaką myślą zdradną,
Niechaj te wrota na niego upadną!»*
Czy prawdę mówią? niepodobna dociec:
Czy mało baśni nagada prostota?
Tutaj, jak zwykle, winien stary ociec,
Że nazbyt wąskie wybudował wrota;
Winien woźnica, że źle konie lecą,
Że zakierował i rady im nie da;
A może zresztą i syn winien nieco,
Że rzucił króla, a przeszedł do Szweda.

1856

Borejkowszczyzna.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-stare-wrota>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Stare wrota*. Poemat, nakł. Maurycego Orgelbranda, Wilno 1857.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-0966-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).